Nr. 20. Środa 26 Stycznia 1921. Rok 111.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincji **3 Mk.**

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycji ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P. K. O. Nr. 141,690

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji 73.



PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	60 Mk.
we Lwowie z dostawą	65 Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	68 Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	80 Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej", Lwów. ul. Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7.

„Przewodnik naukowy i literacki" dodatek miesięczny otrzymują tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty t. j. 60 Mk.

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 Mk.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcji „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa l. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra spraw wojskowych z dnia 31 grudnia 1920 r. w sprawie podziału osób, pełniących obecnie służbę w wojsku na kategorje.

Na podstawie art. 4—16 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. pr. Król. Polsk. z 1918 r. nr. 13, poz. 28), zarządzam co następuje:

§ 1.

Do wojska stałego należą żołnierze, urodzeni w latach: 1898, 1899 i 1900, którzy w armji polskiej, formacjach polskich, lub w byłych armjach zaborczych nie przesłużyli łącznie:

a) dwóch lat, o ile nie mają przyznanych praw służby jednorocznej,

b) jednego roku, o ile mają przyznane prawa służby jednorocznej.

§ 2.

Skoro żołnierze, wymienionych w § 1. roczników, pełnią nadal służbę czynną, przekroczą terminy, oznaczone w § 1, będą automatycznie zaliczeni do rezerwy, pozostaną jednak w szeregach aż do demobilizacji.

§ 3.

Roczniki, pełniące obecnie służbę w wojsku, należy uważać jako powołane do uzupełnienia armji do stanu wojennego, a mianowicie:

a) roczniki od 1897 do 1890 włącznie — jako powołane z rezerwy,

b) roczniki od 1889 do 1880 włącznie jako powołane z obrony krajowej,

c) roczniki od 1879 do 1870 włącznie, oraz roczniki 1901 i 1902 — jako powołane z pospolitego ruszenia.

§ 4.

Z dniem 1 stycznia 1921 roku należy zaliczyć:

a) do wojska stałego roczniki 1900 i 1901, oraz tych mężczyzn z rocznika 1898 i 1899, którzy powołani do czynnej służby wojskowej nie przysłużyli okresu czasu wskazanego w § 1:

b) do rezerwy roczniki 1899 do 1891 włącznie,

c) do obrony krajowej roczniki 1890 do 1881 włącznie,

d) do pospolitego ruszenia roczniki 1880 do 1871 włącznie, oraz roczniki 1902 i 1903.

Minister Spraw Wojskowych:

(—) *Sosnkowski*

Generał porucznik,

(*Monitor Polski* Nr. 16 z dnia 21 stycznia 1921).

Rozporządzenie

Ministra poczt i telegrafów z 31 grudnia 1920 r. w sprawie podwyższenia opłat za telegramy zagraniczne.

Na podstawie art 10 ustawy o wyłączności poczty telegrafu i telefonu z dnia 27 maja 1919 r. Dz. Ust. R. P. nr. 44, poz. 310) zarządzam, co następuje:

§ 1.

Ze względu na zmieniony stosunek waluty krajowej do franka w złocie, ustanawia się nową taryfę dla telegramów zagranicznych, opartą na stosunku 1 fr. w złocie — 70 marek.

§ 2.

Nowa taryfa wchodzi w życie od dnia 15 stycznia 1921 r. i obowiązywać będzie na obszarze b. Królestwa Kongresowego, b. Galicji, b. Dzielnicy Pruskiej, na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu, Orawie i na dawnych Kresach Wschodnich (p. art. 5 rozporządzenia Ministra poczt i telegrafów z dnia 30 listopada 1920 r., Dz. Ust. Rz. Pol. nr 113, poz. 749).

Minister:

w z. (—) *Dobrowolski.*

(*Monitor Polski* Nr. 16 z dnia 21 stycznia 1921).

OKÓLNIK

Ministerstwa Aprowizacji.

W sprawie bezpośredniego odbioru przez wojsko zboża od producentów (Nr. 513/II Rol.)

Do Panów Wojewodów i Wydziału Spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski.

W celu unormowania sprawy bezpośredniego odbioru przez Wojsko zboża od producentów Ministerstwo Aprowizacji w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych zarządza:

1. Oddziały Wojskowe zasadniczo zaopatrują się w zboże z Magazynów P. U. Zb. przez odnośne urzędy Gospodarcze W. P.

2. Zabieranie zboża od producentów przez poszczególne oddziały wojskowe jest dozwolone jedynie za wiedzą i zezwoleniem miejscowego starosty.

3. Na zabrane od producentów zboże winny być wydane producentom formalne kwity rekwizycyjne p/g wzoru, ustalonego przez intendanturę.

4. Kwity rekwizycyjne realizuje miejscowa Filja lub Agentura Handlowa P. U. Zb. i przesyła je do Centrali w Warszawie celem uskutecznienia rozrachunku w myśl umowy, zawartej z Dep. Gosp. Min. Spraw Wojskowych.

5. Starostowie w porozumieniu z odnośną Intendanturą ustalają, który z oddziałów lub zakładów wojskowych danego Okręgu Generalnego może korzystać z prawa nabywania zboża od producentów. W razie potrzeby Intentury O. G. będą upoważniały każdorazowo oficerów, delegowanych przez odnośną Intendanturę Armji, do realizowania częściowego lub całkowitego dyspozycyj dla Armji na froncie wprost u producentów w sposób ustalony powyżej dla oddziałów miejscowych.

6. Ziemiopłody, nabyte przez oddziały wojskowe z zachowaniem powyższych przepisów, będą zaliczone odnośnym producentom na poczet ich kontygentów. Producentom, którzyby się dopuścili by się sprzedaży zboża za gotówkę, sprzedane ilości nie mogą być zaliczone na kontygent pod żadnym pozorem.

7. W celu uniknięcia nieporozumień Starostowie winni zawczasu zawiadomić producentów i miejscowe organy P. U. Zb. o mającym nastąpić bezpośrednio przez wojsko zakupie, oraz sposobie i warunkach jego uskutecznienia.

Minister

(—) *St. Śliwiński.*

Namiestnictwo ustanawia na zasadzie końcowego ustępu § 11 rozp. min. z 18 września 1912 l. 191 Dz. pr. p. taksę egzaminacyjną przy egzaminach na kinooperatorów w wysokości 150 Mk. dla członków komisji egzaminacyjnej nie licząc kosztów zużycia prądu i aparatu podczas egzaminu które się ustanawia w wysokości 60 Mk. od każdego kandydata.

Mieczysław Smolarski. 21)

WARNEŃCZYK.

Pod Warną.

(Ciąg dalszy).

Nie tak rychło zdołał zjednać sobie serce Elżbiety. Jako Sonka marzyła o sławie i potędze swoich synów, tako Elżka myślała jedno o tem, by pozyskać Węgry dla Pogrobowca. Nie wahała się snać przed użyciem zbrodni nawet, gdyż w przedsieniu komnat Władysława schwytać raz człowieka, który w ręku sztylet miał, a w sakwie rakuskie czerwieńce. Wykraść kazała odznaki koronne i uwieńczyła niemi syna niemowlę. Ale była na Węgrzech korona jeszcze jedna, po nad wszystkie cenniejsza. Spoczywała ona w puszce z głową św. Stefana. Dobyli jej panowie węgierscy. Śmiercią i trupią czaszką wiała jeszcze, gdy młody król włożył ją na czarne swoje włosy w kościele w Weissenburgu. Nie uchylił jednak pod brzemieniem jej czoła, nie zadrżał, gdy spoczęła na jego skroniach, wiedział bowiem, iż naród, jeżeli go nią uwieńczył, najwyższą cześć czynił mu i do największych kierował go czynów.

Zrozpaczona Elżka, otoczona przez samych wrogów Warneńczyka, sprzedawała klejnoty i zastawiała majętności, ruszała cały świat, by tronu go pozbawić. Sprowadziła wysługujących się już Niemcom Czechów pod wodzą wojowniczego Giokry z Brandeisu. Ten w szczęśliwych walkach z początku wziął do niewoli Mikołaja Czajkę, dzierżyciela zamków brzozowieckich i Mikołaja z Komorowa, dzierżawcę Podolińca i pod ułudą pomocy dla Elżbiety własne myślał sobie królestwo ugruntować.

Nic jednak nie zdołało powstrzymać postępów młodego króla. Przybyły nowo hufy rycerstwa z Polski, które przywiedli Wawrzyniec Zaremba, kasztelan sieradzki, Mikołaj Skora, sędzia poznański i Piotr Odrowąż, wojewoda lwowski. Wspomagali Władka i Czesi, Jan Czapek, wsławion jeszcze w wojnach husyckich, Jan Ohlucki i drużyny najemcze. Wspomagali go Węgry, a przedewszystkiem ów z niskiego rodu, lub jako insi głosili, nieprawy syn Zygmunta, bohaterski Jan Huniady, którego młody pan wnet ocenił i wojewodą siedmiogrodzkim uczynił. Aż oto przyszedł dzień, gdy Warneńczyk spotkał się po raz pierwszy z Elżką pod wrogów i oszczerców nieobecność. Niedawna nienawiść rozpłynęła się we łzach wzruszenia, które spłynęły z oczu królowej. Zdziwiła się ona, widząc urodziwą rycerską postać, wzruszyła się słysząc słowa współczucia, tako żywe i ciepłe, jako nie prawił jej ich nikt z fałszywych sprzymierzeńców. Przyjęła rękę do przymierza wyciągniętą i błagała niedawnego wroga, by pomógł jej odzyskać Rakusy dla syna, które cesarz Fryderyk, poszczuwając ją do walki na Węgrzech, sam był Pogrobowcowi zdradziecko zagarnął.

Elżka nie żyła ninie już, a Fryderyk zawarł rozejm, choć pomocy przeciw Muratowi nie udzielił. Odmówili jej i rycerze krzyżowego zakonu z wielkim mistrzem, Pawłem Rusdorfem na czele. Białe płaszcze z czarnym krzyżem nie o wiarę dbały już, dawno ale o niweczenie słowiańskiej potęgi. Z całego świata wysyłali monarchowie pisma, zachęcając Władysława do krucjaty, lecz tak oto stało się, iż niezwyciężonych dotąd Turczynów złomił on sam, a z całego chrześcijańskiego świata — Węgry jedno a Polacy.

Wraz poczęto zasługi mu odmawiać. W mnogich listach rzucał na króla szyderstwa a oszczerstwa Eneasz ze Sjeny, poeta uwieńczony, który bawił wówczas na dworze Fryderykowym. Nie bolał nad tem młody król. Wnętrzne cierpienia koił w pałacowej kaplicy, a sławy swojej znak zostawił w kościele Marji Panny, kędy obok zdobytych chorągwi wymalować polecił herby Polaków i Węgrzynów, którzy w małej garści walcząc przeciw przemocy szli zbawiać zachodni świat za złotem godłem krucifera.

Powieść o wszystkich dziejach tych opowiadała królowi wschodnia sala „łupu wojennego". Przy boku nosił dotąd srebrny miecz, który przyniósł mu wysłany w poselstwie braciszek franciszkański ze słowami uwielbienia od papieża Eugenjusza IV.

Piąty rok przebywał już Władysław na Węgrzech i z młodzieńca przemienił się w męża. Niespokojne myśli jakieś dręczyły go ninie snać, gdyż powstał z krzesła, na którem spoczął w zadumie samotnej i odchyliwszy jedną z kotar, wiszących na ścianie, otwarł, rozwierające się bezszelestnie, skryte drzwi we framudze ostrołukowej. Wmurowano jeszcze za Zygmunta, wiodły one zejściami tajemnemi do komnat niewieścich, w których pod nieobecność królowej gospodarzyła palatynowa Hederwara.

XIV.

Zeszedł król i przystanął, bacznie nadsłuchując.

Ciemno tutaj było, gdyż żadne okno nie rozjaśniało stopni skrytych, a w murach przyczajonych. Młody pan znał snać dobrze drogę, gdyż światła nie miał i krokiem pewnym podążał. Zatrzymał się ninie, przywarłszy do framugi kamiennej, nawprost od drzwi napotkanych. Dobiegł go śmiech a dźwięki lutni.

Poruszył się gniewliwie, zmarszczył czoło i zastukał cicho a urywanie raz, wtóry i trzeci.

Pukanie ciche było, zrozumiano je przedsię widocznie, gdyż gędźba i śmiech wraz spłoszone umilkły. Ktoś żegnał się, ktoś wychodził z komnaty.

Za chwilę rozwarły się oścież, blask dzienny w ciemności wpadł i wysunęła się dziewczyna o czarnych włosach, a w sukni z niebieskiego aksamitu.

Gorzało jeszcze jej lice. Czerwonemi, jak szata królewska usty, wyszeptała:

— Panie miłościwy...

Zachnął się przybyły:

— Porzuć owe nazwy i dostojne zawołania! Śpiesz za mną! O ważnych będziem rzeczach prawić.

Puścił ją wprzód, a że przejście wąskie było, więc przesunęła się, piersiami go dotknąwszy. Kiedy zaś naleźli się we dwoje we wschodniej sali, wonczas młody pan chwycił dziewczynę za ręce i głosem, pełnym gniewu, zakrzyknął:

— Takaż ci i wierność twoja! Takież ci i miłowanie, które ślubowałaś mi po wsze czasy i tak dbasz o sławę swoją!

Ona zaś oczami pełnemi podziwu, poglądała na jego iskrzącą, a bladą twarz.

— Piękny jesteś. Dlaczego tak rzadko mogę widzieć cię w zgłobie podobnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konferencja paryska.

Między koalicyjna konferencja zbiera się 24 b. m. o godzinie 11 przed południem w Ministerstwie S. Z. w sali zegarowej, gdzie dokonane potwierdzenia traktatu pokojowego wersalskiego dnia 7 stycznia 1920.

Pierwsze posiedzenie zajmie się prawdopodobnie kwestją rozbrojenia Niemiec. Koalicyjni rzeczoznawcy wojskowi zdają się być jednomyślni co do rozwiązania tej sprawy, wobec czego konferencja wyznaczy Niemcom krótki termin aby mogły spełnić do minimum. Państwa zachodnie rozumiejąc grozę położenia i obawiając się przejścia księgosuszu poza zachodnią granicę Polski, przyrzekły pomoc personalem fachowym i materjałem pomocniczym.

Delegacja czechosłowacka przyrzekła pomoc 50 sił fachowych lekarzy i słuchaczy. Węgierski główny inspektor weterynaryjny przybędzie do Polski, aby zbadać zarazę na miejscu. Również Danja przyrzekła pomoc w osobie pana Jansena. Oprócz tego ofiarują pomoc Austrja, Niemcy i Norwegja. Pierwsza pospieszyła z mocą, co z wdzięcznością pod kreślić należy. Danja przysyłając 15 lekarzy, między nimi paru Norwegów oraz asygnując na cele walki z księgosuszem sumę 50 000 K. duńskich, za którą to sumę nabyto w Danji niezbędne środki dezinfekcyjne i potrzebne przyrządy i aparaty.

Roboty przygotowawcze na stacji przeciw księgosuszowej w Puławach postępują w szybkim tempie. Do masowych szczepień surowicą będzie można przystąpić w marcu 1921 r.

Odszkodowania niemieckie.

Bergmann oświadczył w Paryżu przedstawicielowi dziennika *Oeuvre*, że kwestja niemieckiego odszkodowania idzie raczej w kierunku ustalenia sumy ogólnej niż w kierunku ustalenia rat rocznych bez przyszłego ich zabezpieczenia. Niemcy są gotowe pertraktować nad każdą propozycją. Wypłat w złocie Niemcy uiścić nie mogą, natomiast posiadają węgiel a aljanci wiedzą doskonale, że 2000 tonn węgla równa się miljardowi marek w złocie. Prace rzeczoznawców uważa Bergmann za bardzo pożyteczne. Trudności w porozumieniu leżą w tem, że traktat pokojowy ustanowił komisję reparacyjną, na którą zgodzili się wszyscy aljanci, podczas gdy Niemcy sądzą, że byłoby daleko trafniejsze, przyjść do bezpośredniego porozumienia ze swoimi wierzycielami a przedewszystkiem z Francją. Ze wszystkimi aljantami mogą się Niemcy szybko porozumieć, pragną jednak, aby się przedewszystkiem porozumieć mogły z Francją. Niemcy przyznają, że Francja bardzo wiele ucierpiała i byłoby o wiele lepiej, aby Niemcy jak najrychlej wybudowały 100 000 domów na zniszczonych obszarach Francji. Ustalenie ogólnej sumy byłoby bardzo korzystne, gdyby bowiem Niemcy poznały swoje zobowiązania, mogłyby się porozumieć z Ameryką. Sekretarz stanu Bergmann zakończył oświadczenie swoje uwagą, że porozumienie z Francją pociągnęłoby za sobą porozumienie z aljantami.

Angielska Rada ministrów przyjęła bardzo przychylnie oświadczenie Bergmanna w sprawie odszkodowań, także i w kwestji rozbrojenia zbliżył się rząd angielski o tyle do rządu francuskiego, że w sprawie rozwiązania Orgeschu i straży obywatelskiej ma być wyznaczony tylko bardzo krótki termin. Prawdopodobnie będzie wymagane przeprowadzenie ogólnego rozbrojenia do końca marca lub początku kwietnia b. r.

Komisja odszkodowań przedłożyła Radzie najwyższej projekt wedle którego Niemcy mają przez 5 lat płacić po 170.009 f. szterlingów.

Komisja dla odszkodowań ogłasza listę przedmiotów wydanych przez Niemców do 21 grudnia 1920 t. j. w czasie pierwszego roku przed wejściem w życie traktatu wersalskiego. — Tytułem odszkodowania wydali Niemcy: 17,818 640 tonn węgla, 18.000 tonn sulfatu amonjakalnego, 2,034.729 tonn brutto okrętów, 208 730 tonn materjału żeglugi rzecznej, 360.176 sztuk bydła, 6,802 558 kg. nasion, 10,787.827 kg. barwików, 67 825 kg towarów farmaceutycznych, 4 571 lokomotyw, 5000 automobilów ciężarowych, 140.000 tonn materjału kolejowego, 131 505 maszyn, 15 kabli podmorskich. Komisja oświadcza dalej że cyfra 30 miljardów marek w złocie, którą Niemcy ogłosili jako kwotę mającą się zapłacić w myśl traktatu pokojowego przekracza znacznie prawdziwe cyfry. Tytułem dostaw oddali Niemcy Francji i Belgji przedmioty, które skonfiskowali na terytorjum państw koalicyjnych lub też zasekwestrowali. Dostawy te składają się z 18 5 0 maszyn rolniczych, 271 207 tonn materjału przemysłowego, 407 lokomotyw, 187,289 wagonów oprócz tego oddali papiery wartościowe i dzieła sztuki.

Temps donosi z Londynu w kwestji odszkodowań, że wielkie wrażenie wywarły w angielskich kołach liberalnych propozycje francuskie co do pierwszych wypłat niemieckich, oraz doniesienia o bogactwie Niemiec, które swymi produktami zasypują Anglję. Dążeniem Francji jest zbliżenie się do stanowiska angielskiego w kwestji odszkodowań. Istnieje przekonanie, że z łatwością da się uzyskać porozumienie. Jeżeli Niemcy nie są w stanie przeprowadzić rozbrojenia — powiada dalej korespondent — to najmądrzejszem rozwiązaniem byłoby przyznanie Niemcom dalszej zwłoki, przyczem żądane by od Niemiec dowodu dobrej woli i przeprowadzenia rozbrojenia.

Korespondent zwraca dalej uwagę, że angielski delegat na konferencji prawdopodobnie poruszy kwestję wileńską, ponieważ kwestja ta jest ważna dla pokoju europejskiego.

Co się tyczy położenia w Małej Azji, to jakkolwiek Anglja posiada dla Grecji historyczne sympatje, nie zrezygnuje jednak z uchwał powziętych w grudniu poprzedniego roku w Londynie. Anglja życzy sobie przedewszystkiem mądrego rozwiązania, by przeprowadzić szybkie uspokojenie Europy.

Ruch przedwyborczy.

P. S. L. (Piast) rozpoczęło już prace przygotowawcze do przyszłych wyborów sejmowych. W ostatnich czasach wybrano nowe komitety okręgowe na powiaty w całej Małopolsce, przyczem do komitetów tych wybrano przeważnie inteligentów. Dało się to już odczuć w pewnych powiatach jak np. mieleckim, tarnobrzeskim i kolbuszowskim, gdzie chłopi podczas ostatnich wieców wystąpili wrogo przeciwko p. Dąbalowi i ks. Okoniowi.

Piastowcy wysunęli swoje placówki także do wschodniej Małopolski, a nadto przygotowują teren dla siebie na Górnym Śląsku, gdzie zakładają szereg pism tygodniowych i codziennych. Wreszcie wielka działalność Piastowców daje się odczuwać w Kongresówce, Poznańskiem i na Pomorzu, dokąd często wyjeżdża Prezydent Ministrów Witos.

Walka z księgosuszem.

W miesiącu listopadzie z. r. organizacja walki z księgosuszem, przezwyciężając wielkie trudności, jak braki techniczne, środków leczniczych wszelkiego rodzaju i t. p., rozwijała się dalej, dzięki znacznemu zwiększeniu się liczby personalu fachowego i pomocniczego, a walka może być obecnie prowadzona ze zdwojoną energją.

Pomimo zwiększenia się liczby miejscowości i zagród zapowietrzonych liczba zwierząt chorych zmniejszyła się z 3805 na 2428, co najlepiej świadczy o skutecznem zwalczaniu zarazy.

Straty, jakie kraj poniósł od tego czasu wskutek księgosuszu, dochodzą do cyfry 5614 sztuk bydła, co według cen gatunkowych, licząc średnio 16.000 Mk. za sztukę, wynosi sumę 89 miljonów 584 tysięcy marek.

W październiku z. r. zdarzył się pierwszy wypadek księgosuszu w powiecie błońskim, oraz w powiecie brodnickim na Pomorzu, jednakże dzięki energicznym zarządzeniom władz miejscowych, straty ograniczyły się do nieznacznych rozmiarów.

Austrja pod opieką koalicji.

Przedstawiciel W. B. K. w Londynie otrzymał upoważnienie do stwierdzenia, że prezydent ministrów Lloyd George w największem zainteresowaniem i z największą troską i sympatją śledzi stosunki w Austrji. Wyjeżdża on do Paryża z tem przekonaniem, że kwestja Austrji stanowić będzie najważniejszą sprawę obrad konferencji i że sprawa ta zostanie pomyślnie rozwiązana. Jakkolwiek premjer angielski nie może zapomnieć, że państwo jego ma długi i miljon robotników bez pracy, to jednak czuje, że musi być uczynione wszystko, aby przeszkodzić temu, coby było uważane przez całą opinję angielską za nieszczęście.

Manchester Guardian dowiaduje się, że Rada Najwyższa zajmować się będzie zagadnieniem austrjackiem. Panuje przekonanie, że przez udzielenie kredytu w wysokości 50 000 funtów szterlingów rozłożonych na lat 5 dałoby się to zagadnienie rozwiązać. Jeżeli Ameryka odmówi współdziałania, wówczas Anglja sama poniesie cały ciężar.

Korespondent londyński *Tempsa* donosi, że tragiczne położenie Austrji domaga się jak najrychlejszego rozwiązania jeżeli kraj ten nadal pozostać ma niezawisłym państwem. Rząd angielski gotów jest uczestniczyć w pożyczkach, które w myśl propozycji Viliama Gooda mają być udzielone Austrji pod warunkiem, że sprzymierzeńcy Anglji wezmą udział w pożyczkach.

Renegat Kuczyński

i

Proces Lutostańskiego.

Kilka jest w Polsce rodów szlacheckich, wywodzących swoje nazwisko od wiosek Kuczyn. Jedni z Podlasia należą do klejnotu Ślepowronów i wykazują w XVIII. wieku dwóch senatorów, wśród szeregu swych przodków, drudzy Kuczyńscy pieczętują się herbem Ogończyków, a trzeci ród na Rusi, o którym wspominają kroniki pod r. 1434 należy do znaku Szaława.

Rozrośnięty się z biegiem lat ujrzeli się Kuczyńscy wśród rozsych zakątków Rzeczypospolitej i na różnych stanowiskach społecznych.

W połowie XIX. wieku spotykamy ich pod zaborem austrjackim uprawiających rolę ojców w Borszczowie, Lubowle i Ośmdowie, znajdujemy po biurach, szkołach i cerkwiach.

Franciszek Kuczyński był zarządcą państwowych dóbr w Kimpolungu, Bazyli Kuczyński gr. kat. proboszczem w Stradczu, Stefan Kuczyński profesorem fizyki na Wszechnicy Jagiellońskiej, Leopold Kuczyński zaś poświęcił się sądownictwu. Młodość tego ostatniego, wychowanego w atmosferze szpiegowskiego systemu publicznych szkół, wśród biurokratycznego rozszalenia germanizmu, przypadła na epokę tajnych związków i spisków, jakie knutowały wśród społeczeństwa całej niemal Europy, na epokę „wiosny narodów“ i na epokę krwawej rewolucji węgierskiej, zakończonej konfiskatą dóbr, więzieniami w fortecach, rozstrzeliwaniem mnogich patrjotów węgierskich i skrzypem słupów szubienicznych. Tam to, na ziemi Arpada pod groźnemi rządami osławionego austrjackiego generała Haynaua zaprawiał się Kuczyński w inkwizytorskiej służbie, tam porastał w zaufanie władz wiedeńskich i ztamtąd przybył w r. 1860 do Lwowa jako jeden z filarów sądu kryminalnego, na którego czele stał dr. Karol bar. Pohlberg.

Tutaj dał „srogi konsyliarz“ rychło uczuć swą władzę społeczeństwu polskiemu, szukając, zwłaszcza po wybuchu powstania styczniowego, zaszczytów, karjery w drodze surowego, bezwzględnego traktowania spraw inkwizytów politycznych. Do rzędu tych inkwizytów należeli, obok wielu innych, literat Karol Cieszewski, współnicy Jana Czarneckiego, delegat Rządu narodowego, Jan Kurzyna, Engestrom, grupa Mierosławczyków, dr. Florjan Ziemiałkowski, hr. Borkowski Antoni, hr. Golejewski, Marceli hr. Krasiński, Adamski, Sapieha, i t. p. Przez dłuższy czas puszył się Kuczyński wodze swojej na mogiłach, obchodził się brutalnie, znęcał cynicznie nad zdanymi na jego łaskę i niełaskę więźniami, aż przebrała się wreszcie miarka cierpliwości.

Pół oficjalny organ tajnej organizacji, czasopismo *Prawda* ogłosiło w Nr. 8 z 1 października 1868 następującej treści odezwę:

„Nieraz podajemy rękę i traktujemy uprzejmie człowieka, który przy wyrobionej opinji publicznej, odbierałby tylko oznaki wielkiej pogardy.

Jako jeden z wybitnych przykładów przytoczymy dzisiaj p. radcę sądowego Kuczyńskiego, referenta wszystkich niemal spraw politycznych w kraju.

Człowiek ten — Polak — uzdolniony, wykształcony, pomimo tego z całą świadomością swej ohydy z całą bezczelnością skończonego służalca, a nawet z prawdziwą przyjemnością pełni służbę kata własnej Ojczyzny, więzi i gubi synów tej ziemi, na której zrósł, wykrywa i wysnuwa z prawdziwem pastwieniem się mordercy, najzawilsze sprawy, mnogie rodziny, własnych rodaków wtrąca w rozpacz i zgubę, a wszystko to już oddawna, bo prawie od samego początku swego urzędowania.

Nawet pomiędzy Niemcami nie potrafiłaby Austrja znaleźć podobnie podłego sługę, a gdyby go nie stało, nie potrafiłaby go zastąpić.

A jednak człowiek ten chodzi pomiędzy nami; wesoły, rumianny, śpiący, grzeczny, a nawet są ludzie i to uczciwi, którzy mu rękę podają.

I gdzież te poczucie, już nie powiany godności, ale najprostszej sprawiedliwości?

W społeczeństwie więcej dojrzałem, nie mógłby człowiek ten odrywać długo podłej i zbrodniczej roli, której się podjął, bo na każdym swym kroku spotkałby dowody zabijającej pogardy, któraby go wreszcie zmusiła do ustąpienia.

Na ulicy, dzieci tego ludu, nad którego przygnębieniem pracuje, obrzucałyby go błotem. Na publicznem miejscu doznawałby od wszystkich oznaki pogardy. Nikt uczciwej nie podałby mu ręki; w każdym wzroku czytałby potępienie, w każdym ruchu obrzydzenie i wstręt.

W ścianach swego mieszkania czułby się niepewnym, a nękanego tą publiczną pogardą, we śnie nawet, straszyłyby mary rodaków, nad których zgubą pracuje — tak, że nareszcie byłby zmuszony opuścić ten kraj, który ego się stał niegodnym swem postępowaniem, a i w najdalszy zakątek ścigłaby go pogarda wszystkich uczciwych. A pogarda ta nawet na dzieciach jego spoczęłaby tak, żeby się zaparły imienia ojca i przeklinałyby pamięć jego.

Tak postąpiłaby sobie z nim wyrobiona opinja publiczna i tym sposobem ukarałaby zbrodniarza, który zaparłszy się wszelkich uczuć, gorzej od najzjadliwszego wroga pastwi się nad własnym narodem.

Wzywamy pana radcę Kuczyńskiego, żeby zaprzestał nadal zbrodniczej i ohydnej swej roli, inaczej straszna ta potęga publicznej pogardy dosięgnie go i wymierzy na nim zasłużoną karę“.

Trudno przypuścić, aby Kuczyński nie zrozumiał znaczenia powyższej odezwy, aby nie umiał czytać między wierszami, aby nie pojmował na jaką zanosi się katastrofę, to też niewyjaśnioną pozostała rzeczą, czy on był ufny w siłę swej władzy, opartej o bagnety policyjnych żołnierzy i lekceważył energję rozgorączkowanych umysłów, czy może liczył na tak daleko posuniętą szlachetność rodaków, iż mimo wszystko będą wspaniałomyślnymi i nie targną się na osobę wstrętnego renegata.

Rachuba zawiodła...

Cztery jeszcze tygodnie uprawiał Kuczyński swój niegodny proceder, kpił ferman sobie z wszelkich uwag, przestróg, gróźb, aż w końcu przepłacił życiem swe niecne postępowanie.

Fetując codziennym systemem do wieczora znane wyroki, dążył po zamknięciu biura przy świetle latarń 28 października 1868 przez plac Ostrum, ongi pusty i pozakładany stosami kamieni, dziś zabudowany gmachem szkoły im. Mickiewicza, dyrekcji skarbu i Muzeum Przemysłowego. Tam to pod bokiem dyrekcji policji umieszczonej wówczas w kamienicy nr. 21 przy ulicy Batowskiego przystąpił do niego elegancki, młody człowiek, pod pozorem zapalenia cygara, jednem silnem pchnięciem sztyletu ugodził wprawnie w serce i przeciął od razu nić jego żywota.

Wieść o śmierci Kuczyńskiego obiegła w lot całe miasto. W pobliskim gmachu teatralnym im. hr. Skarbka odbywało się właśnie polskie przedstawienie. W tem usłyszało audytorjum szelest, wbiegającej do jednej z lóż kobiety i donośny jej głos: „zamordowano Leopolda Kuczyńskiego“! Zwiastunem tej sensacyjnej wieści była obywatelka miejska Metulewa. Tuż za nią wpadła policja i rozpoczęła rewizję w amfiteatrze, przypuszczając, iż sprawca skrył się pomiędzy widzami.

Poszukiwania pozostały bez skutku.

Liczny zastęp więźniów politycznych umieszczonych w gmachu pokarmelickim, przy ulicy Batorego, zabierał się właśnie do snu, gdy usłyszał z ganku przeciwległej kamienicy donośny głos:

„Czuj wiara!“

Natężyła „wiara“ słuch i posłyszała wiadomość:

„Kuczyński zamordowany“...

(Dokończenie nastąpi)

Józef Białynia Chołodecki.

Ze świata.

— Poseł włoski'a próbował przy pomocy powstańców owładnąć Bjeką. Powstańcy rozbroili posterunek przed budynkiem rządowym i obsadzili jedne koszary. Po krótkiej walce, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w zabitych i rannych koszary zostały odzyskane przez wojska regularne. Wskutek tego zamachu prosił rząd Bjeki gen. Ferrarie w myśl układu w Abazji o przysłanie wojska. Wczoraj przybyła do Bjeki 750 karabinów i 150 żołnierzy piechoty.

— *Lidove Noviny* donoszą, że minister spraw zagranicznych dr. Benesz zwrócił się do Rządu polskiego z projektem, by Polska przyłączyła się do akcji przeciw powrotowi Habsburgów na tron. Akcję taką podjęła Czechosłowacją wespół z Włochami. Pismo to donosi, że podobno Rząd polski odpowiedział na to wezwanie odmownie oświadczając, że podobne postępowanie oznaczałoby mieszanie się w wewnętrzne stosunki obcego państwa.

— Szwajcarskie koła finansowe zapewniają, że obecna zwyżka marki niemieckiej jest tylko zjawiskiem przemijającem. Marka niemiecka jest używana tylko jako przedmiot spekulacji. Stały wzrost marki niem. można uważać za wykluczony jak długo niemiecki Bank państwowy będzie puszczał w obieg około 2 miljardy nowych banknotów markowych.

Pomocnicza Armja Ochotników Pracy.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Tow. gospodarskiem pierwsze zebranie w sprawie tej doniosłej akcji. Wśród kilkudziesięciu osób zauważyliśmy ks. E. Lubomirską, przew. Tow. kobiecych, radcę Tadeusza Lewickiego, przedstawiciela Rady szkolnej, kap. Modelskiego, delegata D. O. G., majora Śniadowskiego ks. katechetę Lehmana i i.

Prof. dr. Pawlik w gorących i pięknych słowach wskazał wartość i konieczność pracy na roli, uzasadnił jej dobroczynne znaczenie w dobie obecnej, wytłumaczył potrzebę zorganizowania takiej akcji, któraby najszersze koła ludności miejskiej porwała. Zachęcając do tej pracy i kobiety, wykazując doniosłe znaczenie uprawy podmiejskiej propagowanej przez dr. Kubika, zaprosił go do wygłoszenia referatu o organizacji Armji Ochotników Pracy.

W *Gazecie Lwowskiej* umieściliśmy w ostatnim czasie kilka artykułów dr. Kubika, które czytelnikom wytłumaczyły dokładniej te ważne sprawy, więc tylko w zarysie przedstawiony projekt organizacji.

Mamy w miastach wiele nawozów, doskonała ziemia leży odłogiem, lub jest źle wyzyskana, a rąk do pracy, zdrowych, silnych, a bezczynnych jest nadmiar. Grzechem byłoby to, gdybyśmy tego skarbu ukrytego w marniejących się nawozach, w zaniedbanej ziemi i wśród ludności, nie wyzyskali w tym ciężkim roku.

Tylko nasiona są drogie, ale cóż to znaczy, — gdy trzy podstawowe czynniki mamy?

Ochotników Pracy powinniśmy znaleźć wśród: młodzieży szkolnej, miejskich sfer średnich, robotników i żołnierzy.

Młodzież da się porwać do tej pracy, a użyta w ogrodach w czasie ferji, poduczona do jesieni, mogła by stworzyć pomocnicze, rezerwowe zastępy.

Wśród sfer średnich znajdziemy kierowników tej akcji, obrońców i uczestników pracy w ogrodach spółdzielczych i spółkach rolnych.

Robotnikom należy rozdać jak najwięcej działek, przedtem należycie nawiezionych i uprawionych. Gdy oni będą pracowali, a we Lwowie można by rozdać 2000 działek, to w czasie pracy wiosennej zabraknie robotników.

Wtedy wystąpi armja ochotników pracy i będzie uprawiać ogrody, by jak najwięcej ziemniaków i warzyw zasadzić.

Wśród żołnierzy znajdziemy też ochotników pracy rolnej i ogrodowej, zwłaszcza obecnie, gdy na mocy reformy rolnej czeka ich nagroda za trudy wojenne, w postaci własnej ziemi.

Ażeby to wszystko do skutku doprowadzić, należy przygotować kierowników tej akcji. W czasie od 14—19 lutego odbędzie się kurs zakładania tych ogrodów i organizowania drużyn roboczych.

Ważnym czynnikiem pomocnym w tej akcji jest wczesne przystąpienie do organizowania tej armji ochotników pracy i takich ogrodów, tudzież pomoc Tow. gospodarskiego, które reprezentuje władze i sfery rolnicze".

Po referacie dr. Kubika, rozwinęła się krótka dyskusja, poczem postanowiono następne zebranie urządzić w najbliższą niedzielę 30 b. m. o godz. 11 w sali Tow. gosp. Kopernika 30).

Obecni delegaci zgłosili swój udział w tej akcji, a prof. Pawlik zakończył serdecznem podziękowaniem i zagrzaniem do współpracy.

S. C.

„Jazłowieccy".

W tygodniku *W Obronie Ojczyzny* znajdujemy następujący rys dziejów i czynów 14 pułku ułanów Jazłowieckich.

Po rozformowaniu I. korpusu, gdy większość nie chciała wracać do kraju, póki tam gospodarzą najeźdźcy, grupa oficerów i ułanów udała się na Kubań, by tam, płacąc krwią za możność egzystencji w bojowej jednostce wolnej Polski, żyć tradycjami wolnego narodu i nadzieją lepszej i jaśniejszej przyszłości. Wiedzieli oni dobrze, że ciężko im będzie, nigdy nie zatracali jednak ducha polskości, a zawsze żyli nadzieją wydzielenia się w oddzielną formacją, która przechowywała tradycje dawnych pułków polskich i służyła za kolebkę dla pierwszych żołnierzy-oswobodzicieli.

W takich warunkach sformował się w stanicy Peszkowce na Kubaniu dywizjon ułanów, płacąc krwią za możność wydzielenia się. Dowództwo dywizjonu przyjął major (dziś pułk.) Plisowski Konstanty, znany jeszcze z 1 korpusu, jako dowódca szwadronu, który własnemi siłami sformował i poprzez ogień bolszewizmu w konnym szyku przeprowadził z Odessy do Bobrujska. Do tej chwili, a prawie po dni ostatnie historja pułku związana jest z imieniem tego dzielnego, sprawiedliwego i tak ukochanego przez podwładnych dowódcy. Gdy na rozkaz Komitetu Narodowego w Paryżu, dowództwo pod sformowanym oddziałem przyjął gen. Żeligowski i powoli zaczął przygotowywać oddział swój do świętego obowiązku brania udziału w walkach o niepodległość Ojczyzny, do przemarszu z Kubania do Polski, dywizjon wtedy przeszedł do Noworosyjska, by stąd doformowawszy się, przepłynąć do Odessy i dalej — zachowując stare polskie ułańskie tradycja — rozwijać się.

28 stycznia 1919 r. dywizjon rozkazem gen. Żeligowskiego, dowódcy 4 dywizji strzelców i wojsk okupacyjnych polskich z południowej Rosji przemianowany został na pułk ułanów I. dywizji jazdy. Początkowy duch dywizjonu, w którym każdy szwadron przechowywał tradycję swego pułku (gdyż 14 szwadron był sformowany wyłącznie z byłych ułanów 18 pułku, II. zaś z ułanów 3 pułku I. korpusu) zaczął się zatracać i wytwarzał się duch jednolity, który umiejętnem dowództwem ciągle pogłębiał i wpajał w podwładnych dowódca pułku major Plisowski.

Podczas wymarszu pułku z Odessy, pułk przejął na siebie obronę cofających się wojsk koalicyjnych. Mimo bardzo ciężkich warunków pułk dał dowód swego zespolenia się dla jednego celu; sprawy Ojczyzny przedewszystkiem. Przeszedłszy Dniestr, w składzie wojsk koalicyjnych, miał sobie powierzoną ochronę rzeki. Nakoniec przyszła radosna wieść dla pułku: Idziemy do Ojczyzny.

Część drogi konno, część pociągami, prowadząc z sobą stadninę koni pełnej krwi, ocaloną dzięki niezmordowanej energji i ciągłej pracy p. Jurjewicza oraz majora Plisowskiego, pułk nakoniec 10 czerwca wstąpił na ziemię ojczystą.

Ani jednego dnia nie odpoczywając, pułk natychmiast był rzucony przeciwko Ukraińcom i odrazu w pierwszych bojach dowiódł, że duch rycerski w ułanach nie zaginął. Nocną szarżą pułk zdobył miasteczko Jazłowiec, oswobodził mieszkańców i wychowanki klasztoru od inwazji ukraińskiej i biorąc do niewoli 2.000 jeńców i 8 armat, nie zatrzymał się, by licząc trofea, odpocząć, lecz rzucił się za uchodzącym nieprzyjacielem. Wyższe dowództwo oceniając zasługi, położone przez pułk i w pamięć tej świetnej szarży jazdy polskiej, nadało pułkowi nazwę Ułanów Jazłowieckich i kolejny numer 14. Cały czas będąc w nieustannych utarczkach z wrogiem, pułk ani na chwilę nie myślał o odpoczynku. Gdy nakoniec walki zimą zaczęły ustawać, pułk na kategoryczny rozkaz wyższego dowództwa, chcąc nie chcąc udał się na odpoczynek.

Zimę 1919—20 pułk spędził w Żółkwi w pobliżu Lwowa, w kwietniu na pierwszy odgłos trąbki wojennej, pułk poszedł, by wierny tradycjom odeprzeć wroga od progów ojczystych. Straciwszy 36 oficerów, zabitych i rannych i dwustu kilkudziesięciu ułanów, pułk przez cały czas ofenzywy, defenzywy i znowu ofenzywy był zawsze w awangardzie. Wspominamy w rozkazach wyższego dowództwa, parę razy w komunikatach sztabu generalnego, pułk zdołał wyrobić sobie imię jednego z najbardziej bojowych pułków jazdy polskiej. Prawda, że imię to kosztowało wiele krwi starszych oficerów i ułanów pułku. Wiele z tych, którzy na Kubaniu całe swe życie i duszę złożyli w pułk i żyli tylko pułkiem, nie doczekało się tej radosnej chwili, gdy Naczelnik Państwa ma wręczyć pułkowi odznakę krzyża „Virtuti Militari" sztandarowi pułku. Prawda, że większość tych, co się przyczynili do tej niezwykłej i wiecznie pamiętnej dla pułku uroczystości, dziś leży w grobie na progach Ojczyzny, duch jednak w pułku, jak z pokolenia w pokolenie, przeszedł na nowych oficerów i ułanów.

KRONIKA

Lwów, dnia 25 stycznia 1921

Kalendarz.

Środa: 26 stycznia.
Rzym. kat.: Polikarpa.
Gr. kat.: Ermyła.
Słowiański: Skarbimira.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 47, zachód słońca o godz. 4 min. 43 wieczór.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 3 stopni.

— **Uroczysta dekoracja orderami.** Dnia 30 b. m. odbędzie się we Lwowie uroczysta dekoracja orderami „Virtuti Militari" i „Krzyżem walecznych" oficerów i szeregowych 5 Lwowskiej Dywizji piechoty z tych oddziałów Dywizji, które stacjonowane są we Lwowie i okolicy.

Program uroczystości: O godzinie 10·30 uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym (OO. Jezuitów). podczas nabożeństwa przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Po nabożeństwie przegląd wojsk na pl. Św. Ducha, poczem uroczysta dekoracja odznaczonych.

Uroczystość zakończy defilada oddziałów pieszych i artylerji 5 Dywizji piechoty, przed pomnikiem Mickiewicza.

— **Prezenta.** Namiestnictwo udzieliło ks. Janowi Bordunowi prezenty na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Turzy Wielkiej.

— **Dyrekcja poczt i telegrafów** we Lwowie donosi: Międzymiastowe Biuro Unii Telegraficznej w Bernie w Szwajcarji komunikatami nr. 155/12 i nr. 153/17 zawiadamia, że komunikacja telegraficzna z Adaną (Turcja azjatycka) przerwana, a telegramy dla Galicji przesyła się pocztą z Beyruuthu. Również przerwany jest kabel Paramaribo (Guyana Holenderska) — Cayenne (Guyana francuska).

— **Połączenie telefoniczne między Lwowem i Warszawą**, oraz między Krakowem i Warszawą przerwane.

— **Sprzedaż tytoniu.** W dniu 27 stycznia b. r. o godz. 4 po poł. odbędzie się w trafikach przy ul. Akademickiej l. 3 i przy placu Gołuchowskich w kiosku tramwajowym publiczna rozsprzedaż materjałów tytoniowych, pozostałych z rozdziału za miesiąc styczeń b. r.

— **Na przeciąg tygodnia Śląskiego** Obywatelski Komitet Obrony Państwa wznawia wydawanie dziennika-plakatu: „Strażnica", który będzie rozsyłany do nalepiania w miastach i wsiach.

— **Pierwsze pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w piątek, 28 stycznia o godzinie 5 popoł.

— **Walne zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów** odbyło się onegdaj w wielkiej sali rozpraw sądu okręgowego karnego. Przewodniczył prez. Izby dr. Kamieński a dr. Sew. Paneth przedłożył sprawozdanie z czynności Wydziału do 31 grudnia 1920 i budżet Izby na rok 1921. W dyskusji zarzucono Wydziałowi, że nie czuwał nad godnością stanu adwokackiego, gdyż nie wzbraniał niektórym adwokatom wdawać się w takie czynności, które ze stanem adwokackim nie mają nic wspólnego i mocno poniżają godność tego stanu. Po odpowiedzi dra Panetha i przyjęciu sprawozdania do wiadomości wybrano 5 członków Rady dyscyplinarnej, 2 zastępców, oraz 18 egzaminatorów dla egzaminów adwokackich. Następnie na wniosek dra M. Bukera uchwalono polecić Wydziałowi Izby aby się odniósł do sądów i przedstawił pokrzywdzenie adwokatów z powodu niskiego wynagrodzenia za czynności wyznaczone z urzędu a gdyby sądy nie chciały przyznać podwyższenia, by Wydział zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, które zadecyduje dalszą taktykę w tej sprawie. W końcu uchwalono jeszcze domagać się od Ministerstwa sprawiedliwości wydania nowej taryfy adwokackiej dla Małopolski, odpowiadającej obecnej drożyźnie.

— **Bilans Towarzystwa „Straży mogił polskich Bohaterów" 1920 r.** we Lwowie wykazuje w rubryce dochodów sumę 878.379 02, zaś w rubryce rozchodu w roku zeszłym sumę 142.844 74 marek. Stan kasy 294 536 77 marek.

— **Pogrzeb śp. Władysława Zeleńskiego** odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Garncarskiej. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie we czwartek 27 bm o godz. 10 przed południem w kościele Marjackim.

— **Pogrzeb młodocianego bohatera.** Sprowadzenie zwłok ś. p. Jana Cichockiego ucznia szóstej klasy IV. gimn., obrońcy Lwowa, ochotnika oddziału Abrahama, zmarłego w szpitalu w Wadowicach z ran odniesionych pod Chodaczkowem, odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po poł. z kaplicy szpitala załogi we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Obrońców Lwowa.

Spoczną zwłoki młodocianego bohatera w ojczystej ziemi, a pamięć jego zachowa się wdzięcznie w sercach miasta rodzinnego i Ojczyzny, za którą oddał życie.

† **Joachim Łysiak**, emer. prezydent sądu okr. w Kołomyji i radca Dworu, zmarł tamże dnia 21 b. m. w 65 roku życia.

— **Ciągnienie miljonówki.** W ostatniem losowaniu 4 proc. premjowej pożyczki państwowej wygrana padła na numera: 1574618, 2102184, 0715122 i 1584494.

— **Wczorajsza burza śnieżna** uspokoiła się nieco dopiero w ciągu nocnych godzin. W południe uderzył piorun w gromochron wieży ratuszowej. Gwałtowny huk wstrząsnął całem miastem. Pod wieczór pojawił się mróz i „trzyma" dotąd przy pięknem względnie powietrzu.

— **Tow. Iwan Kwaśnycia.** Jedno z tut. pism ruskich, donosząc, że aresztowany we Lwowie i przewieziony do Warszawy tow. Iwan Kwaśnycia osadzony został w więzieniu na Cytadeli, — zauważa, iż w tem samem więzieniu siedział ongiś... Naczelnik Państwa Piłsudski. Czyżby autor niniejszej notatki chciał nią wyrazić ubolewanie nad degrengoladą cytadeli warszawskiej, która ongi miewała takich Piłsudskich, a dzisiaj musi poprzestawać na Kwaśnyciach?

— **Z kroniki policyjnej.** P. Arturowi Kahanemu na reducie w Domu Narodnym skradziono z garderoby płaszcz, wartości 15.000 marek.

Korzystając ze znalezionego znaczka garderoby ktoś zabrał podczas zabawy w sali restauracyjnej Ogrodu Kościuszki całą garderobę właściciela znaczku, pewnego kominiarza, jakoteż garderobę jego żony i dwu córek.

37 letni blacharz Fr. Kowalski (ul. Leszczyńskiego 38), wyszedłszy onegdaj na piwo, zaginął. Poszukuje go żona.

— **Ofiarność obywatelstwa Stanisławowa.** Lwowski Komitet Obrony Kresów Zachodnich otrzymał dotychczas ze Stanisławowa przez skarbniczkę Stanisławowskiego Komitetu Plebiscytowego p. Zofję Migocką na cele plebiscytowe Mk. 139.838 04 z czego poważna większość zebraną została pomiędzy funkcjonarjuszami stanisławowskiej dyrekcji kolejowej. Wszystkim ofiarodawcom i osobom, które nie szczędziły pracy obywatelskiej przy zbiórce, zasyła niniejszem gorące podziękowanie Lwowski Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

— **Apatja, czy...!** Smutne świadectwo swemu miastu wystawia *Ziemia Przemyska*. Podając wspaniałe wyniki zbiórki złota i srebra we Lwowie, dodaje przy końcu:

A Przemyśl — jaką ilością tych cennych metali na podkład waluty może się popisać? I można odpowiedzieć: Nie wiele więcej nad 8 kg. srebra, nad 300 gr. złota i 10 kg innych metali a niespełna 3000 marek na zakupno tych metali.

Jeżeli te cyfry są autentyczne, to doprawdy wywołać mogą... zdumienie.

— **Usiłowany wywóz kosztowności.** Onegdaj przytrzymano na krakowskim dworcu kolejowym za usiłowany wywóz kosztowności poza granicę państwa Charle Goldfarba

z Nowego Jorku, rzekomo właściciela fabryki manufakturowej. Podczas rewizji skonfiskowano Goldfarbowi 1871 dolarów w banknotach, 2 i pół dolarów w srebrze, zegarek złoty z brylantami, branzoletę złotą, 3 złote zegarki z branzoletami, branzoletę damską żółtą w oprawieniu platynowem, parę kolczyków z brylantami, również w oprawieniu platynowem, 3 srebrne torebki siatkowe o masywnych rękojeściach, kolję perełek z 20 sznureczków z 5 brylantami, kolję pereł średnich złożoną z 5 sznurków i kolję pereł drobnych z 4 sznurków. Goldfarb tłumaczy się, że kosztowności te nabył od Józefa Magenheima z 5 pułku art. stacjonowanego w Jarosławiu. Rzeczy skonfiskowane przesłano dyrekcji skarbu.

— **15 miljardów nowych podatków w Niemczech.** Niemiecki minister finansów dr. Wirth w rozmowie swej z sprawozdawcą *Vossische Zeitung* oświadczył, że w przyszłym roku Niemcy dostarczyć muszą 15 miljardów nowych podatków. Kwota ta jest potrzebna na wyższe wydatki, powstałe wskutek podwyższenia płac dla urzędników (8 miljardów) i na pokrycie przypuszczalnego niedoboru w roku bieżącym (7 miljardów marek). Wobec tego zapowiedział minister podwyższenie taryfy kolejowej (osobowej i towarowej), — oraz podwyższenie opłat od listów, telegramów i telefonów. Nadto wydział Rzeszy dla spraw gospodarczych wniósł zaprowadzenie podatków na kawalerów i na cukier, a równocześnie podwyższenia podatków od obrotu i od węgla.

— **„Ideowiec".** Izba karna w Bytomiu zasądziła 19 b. m. byłego ministra niemieckiego (z czasów pierwszego rządu ludowego po rewolucyi w roku 1919) Karola Massona, robotnika niemieckiego z Huty Bismarka na 2 lata więzienia za kradzież jakiej się dopuścił na pewnym kupcu z Galicji zamieszkałym w Katowicach. Masson przy pomocy żandarma pruskiego i żołnierza Grenzschutzu przeprowadził 1 lipca 1917 fingowaną rewizję pod pozorem, że ów kupiec przemyca walutę niemiecką do Polski, znalezioną gotówkę 28 500 marek niemieckich i 75,000 koron austr. skonfiskował i uciekł do Wrocławia.

— **Głód mieszkaniowy Wiednia.** Omawiając głód mieszkaniowy w komisji budżetowej parlamentu wiedeńskiego, sprawozdawca oświadczył, iż w samym Wiedniu brak jest 40 000 mieszkań.

— **Sensacyjne samobójstwo rosyjskiego uczonego.** W Genewie odebrał sobie życie rosyjski uczony, botanik i chemik, Konstantyn Mereżkowskij, brat sławnego powieściopisarza, Dymitra, w tak niezwykłych okolicznościach, że niepodobna ich tu nie przytoczyć.

Konstantyn Mereżkowskij był poprzednio profesorem fizjologji roślin na uniwersytecie petersburskim i uważany był w swoim fachu za autorytet europejskiej miary.

Zamieszki rewolucji w Rosji zagnały 68-letniego uczonego poza granice kraju, tak jak znaczną część rosyjskiej najrozgłośniejszej inteligencji, do Genewy, gdzie wszedł w stosunki z tamtejszemi kołami uniwersyteckiemi, a nawet od czasu do czasu czytał botaniczne kolegja na uniwersytecie. Mimo to wiedza niemal nic mu nie przynosiła w Genewie w ciągu dwuletniego swego tam pobytu, a zasoby materjalne tak się wyczerpały, że niebawem znalazł się sędziwy uczony w obliczu nędzy. Duma nie dozwalała mu zwrócić się do nikogo o pomoc, nie dozwalała czerpać ze źródeł dobroczynności publicznej w obcym kraju. Dlatego postanowił kres położyć swemu istnieniu.

Mereżkowskij sam postanowił dokonać na sobie wydanego wyroku w sposób naukowy a wyrafinowany. Przytwierdził w swym pokoju, leżącym na poddaszu pensjonatu „familijnego", gdzie mieszkał nad głową łóżka żelazny rezerwoarek, w który wlał zestawioną przez siebie mieszaninę chloroformu oraz oraz innych kwasów. Z rezerwoaru tego biegła rurka do maski chloroformowanej z drutu, jaką przysłonić miał twarz i aby uniknąć drgań przedśmiertnych, lub stoczenia się z łóżka, przypasał się mocnymi płóciennymi pasami w trzech miejscach do łóżka, oswobodziwszy tylko lewą rękę do otwarcia wentylu.

Nie dość jednak, że z profesorską systematycznością dbał o udanie się tego zamiaru, ale nie zapomniał jeszcze o swych bliższych, aby ich uchronić przed skutkami wypływającego zabójczego gazu i w tym celu szczelnie pozatykał szpary drzwi i okien pokoju watą... Dopiero poczyniwszy wszystkie te przygotowania, położył się na łóżko, które było dlań zarazem trumną. Rzecz jasna, że z taką precyzją popełniono samobójstwo — udało się kompletnie. Portjer hotelu spostrzegł następujący list zatknięty we drzwi pokoju, Mereżkowskiego, w którym mieściły się te tylko słowa: „nie posiadam nic już. Za stary jestem, aby pracować, za biedny, aby żyć".

Wyznanie pełne prostego, straszliwego tragizmu!

— **Jan Rockefeller,** miljarder, przeznaczył na cele akcji pomocy dla dzieci europejskich miljon dolarów.

— **Odczyt.** W środę 26 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Czytelni katolickiej, Piekarska l. 28, odczyt prof. dr. Thulliego p. t. „O bolszewiźmie".

— **Omyłki druku.** W feljetonie „Fin de siècle zaszły następujące omyłki: w feljetonie 3: I szpalta, wiersz 4 od góry zamiast: francuskiego dramatu ma być: francuskiej tragedji XVII. w.; II. szpalta wiersz 8 od góry zamiast: dramaty, ma być: utwory dramatyczne, I. szpalta, wiersz 20. zamiast: ton, ma być: tak. W feljetonie 4: II szpalta, wiersz 18 od góry zamiast: w napływie, ma być: za napływem; IV. szpalta, wiersz 13 od dołu zamiast: jut, ma być: jak; IV. szpalta, 4 wiersz, zamiast: pracuje, ma być: przedtem; 10 wiersz: zamiast: przesudzych, ma być: przeczulonych; V. szpalta, wiersz 6 od góry zamiast: demonicznie ma być: demoniczna; VI szpalta wiersz 4 od góry zamiast: dotknął, ma być: dokonał, wiersz 8 od góry zamiast: blokiem, ma być: blaskiem, wiersz 11 od góry zamiast: nieskalanej, ma być: nieskalaną, wiersz 13 i 14 od góry zamiast: muzycznych. W „Tristanie" sztuka ma być: muzycznych (n. p. w „Tristanie"). Sztuka itd., wiersz 19 od góry zamiast: widzimy, ma być: widzimy, wiersz 20 od góry zamiast: tęsknota celem ma być: tęsknotą i celem.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożone w Administracji)

Na plebiscyt Górno Śląski: Funkcjonarjusze Rady szkolnej krajowej we Lwowie 10 355 Mk.

Niema nieszczęścia!

Za wiele na świecie jest rzeczywistych tragedji, by jeszcze urojonemi psuć sobie humor. W jednem z pism tutejszych czytaliśmy wczoraj smętną elegję o bratku. Jakiś krzaczek tej sympatycznej rośliny, zwiedziony wiosenną prawie temperaturą dni ostatnich wydał kwiaty. A tu, jak w sam raz, pojawia się zima i biedne kwiaty poginą!

Ależ — uspokoić należy autora artykuliku, znającego florę ogrodową widocznie tylko z bukietów, bratkom nic się nie stanie! One nie są tak naiwne, jak — *optima fide* — ich wielbiciel. Zasiane w lecie, gdy podrosną, sadzi się jesienią do gruntu. Pod śniegiem rosną dalej i okrywają się pączkami kwiatowymi. Gdy śnieg staje, rozkwitają. A wróci śnieg, — no, to je zasypie, lecz nie zabije w nich życia!

Napewno też ów kwiat, już opłakany, — w brzaskach wiosny wyjrzy na świat nietknięty i po łobuzowsku uśmieje się z poświęconej mu wczoraj elegji. *a. ch.*

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Wtorek, 25 stycznia, o godzinie 7 wieczorem „Jaś i Małgosia", opera.

Środa, 26 stycznia, o godz. 7 wieczorem „Poczekalnia I. klasy", komedja.

Lwowski Teatr żołnierski D. O. G. W niedzielę dnia 30 b. m. odegra Lwowski Teatr żołnierski przy ul. Grodeckiej l. 2 w doskonałej obsadzie komedję w 1 akcie p. t. „Lisik" (nowość) i komedja w 2 aktach p.t. „W starym piecu..." Autorem obu komedji jest p. Edmund Schneider, ceniony i zawsze serdecznie oklaskiwany na na większych scenach amatorskich. Obie sztuki odznaczają się żywą akcją i mnóstwem dowcipów i przyczynią się niezawodnie do miłego spędzenia tego prawdziwego „Wieczoru komedyj". Na zakończenie „Z miłości" Gawalewicza.

Pamiętniki ś. p. Józefa Hilarowicza. Znakomity bjolog ś. p. Nusbaum-Hilarowicz pozostawił pamiętniki, których rękopis znajduje się w posiadaniu rodziny, a które zostały przygotowane do druku i mają być wydane. Pamiętniki te, obejmujące okres lat 1863—1917, zawierają obok autobiografji osobistej, wiele niesłychanie ciekawych szczegółów do historji nauki polskiej. Wielki uczony, założyciel szkoły współczesnych zoologów i anatomów polskich, określonych w nauce europejskiej jako „szkoła lwowska", zawarł w swych pamiętnikach mnóstwo najcenniejszych uwag o warunkach rozwoju pracy naukowej, stosunkach nauczycieli do uczniów i roli nauki w społeczeństwie. Oto jak sam określa we wstępie do pamiętników ich znaczenie: „Wspomnienia z życia ludzi, którzy dążyli do jakichś najwznioślejszych ideałów, znajdują zawsze chętnych czytelników i mogą niekiedy być bardzo pożyteczne. Wspomnienia takie, to wszak uchylenie rąbka tajników duszy autora, a uważny czytelnik znajdzie w nich zawsze coś, co nie tylko zainteresować go zdoła, lecz także da mu sposobność do niejednej dobrej myśli. Życie fizjologiczne każdej istoty, a więc i ustroju ludzkiego, to bezustanna reakcja organizmu na bodźce świata zewnętrznego, to wypadkowa wewnętrznych, z organizacją cielesną związanych właściwości ustroju i wpływów nań otoczenia. Życie psychiczne człowieka jest również bezustannem oddziaływaniem duszy na warunki zewnętrzne, jest wypadkową wszystkich tych oddziaływań i wewnętrznych, wrodzonych właściwości duchowych osobnika. Moje życie to jedno niemal pasmo dążeń i usiłowań w pewnym kierunku, a tymi było nadewszystko pragnienie pracy dla postępu nauki, a dla nauki ojczystej w szczególności.

* * *

Pamiętniki ś. p. Hilarowicza zawierają w szczególności między innemi następujące działy: Lata dzieciństwa (Czasy powstania 1863—1864 w Warszawie). Uwagi o wychowawczem znaczeniu domu, Lata gimnazjalne. (Charakterystyka danej szkoły rosyjskiej i wielu ówczesnych pedagogów): Lata uniwersyteckie w Uniw. warszawskim. (Charakterystyka ówczesnych profesorów i stosunków uniwersyteckich). Praca naukowa w Warszawie. Wspomnienie z pobytu w Odesie, Paryżu i Bretanji. Szkolnictwo prywatne w Warszawie w latach 1886—1892. Kierownictwo pracowni zoologicznej w Warszawie. Praca w Uniwersytecie lwowskim (1891—1917). Charakterystyka społeczeństwa polskiego w Kongresówce i w Galicji. Kierownictwo instytutu anatom. w lwowskiej Akademji weterynarji (1905—1906). Podróże do Neapolu i Monaco. Rozdziały o stosunku profesorów do młodzieży, o warunkach pracy naukowej, o systemie wykładów, o popularyzacji wiedzy. Wspomnienie z czasów inwazji rosyjskiej we Lwowie (1914—1915) i wrażenia z pobytu w Warszawie w końcu r. 1916.

Z sali sądowej.

Echa martyrologji kosaczowskiej.

Lwów, dnia 25 stycznia.

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw dr. Piotrowi Petruszewyczowi, b. lekarzowi armji austrjackiej, a od grudnia 1918 r. ukraińskiemu szefowi sanitarnemu na okręg kołomyjski.

Z obszernego aktu oskarżenia, wyjmujemy następujące szczegóły:

W czasie walk polsko ukraińskich a w szczególności od 1 listopada 1918. Kołomyja była jednym z punktów koncentracyjnych, do którego wojska i władze ukraińskie dosyłały tak jeńców jak i osoby cywilne, wywiezione w charakterze zakładników czy politycznie podejrzanych.

Tam napływały coraz liczniejsze gromady ludzi różnego stanu, zatrudnienia i powołania a zatem księży polskich, urzędników, obywateli, studentów, mieszczan, włościan i robotników, zabranych w różnych częściach kraju. Wszyscy jednako odarci i obrabowani z odzieży, bielizny, obuwia i grosza, nieraz zbici, znękani, wygłodzeni i znużeni długą przymusową tułaczką od miasta do miasta, dostali się do Kołomyi, gdzie rozmieszczeni po różnych budynkach, pod ścisłym dozorem pozostawali bądź zamknięci bądź konfinowani w mieszkaniach prywatnych.

Z końcem grudnia r. 1918 odstawiły ich władze miejscowe ukr. na stały pobyt do baraków w pobliskim Kosaczowie, przyczem pouczono ich, że jest to tylko odwet za nieodpowiednie obchodzenie się z Ukraińcami przez Rząd i wojska polskie internowanymi.

Było tam 12 budynków, z których 8 używano na pomieszczenie internowanych i jeńców. Podczas przeprowadzonej dnia 7 października 1919 r. wizji lokalnej, wszystkie baraki przedstawiały jeden i ten sam stan zniszczenia. Były to tak zwane „Nothbaraken", w których za czasów austrjackich umieszczano na krótki przeciąg czasu i tylko w porze letniej rekrutów i rezerwistów.

Przepełnienie, jakie panowało w barakach, podczas inwazji ukraińskiej, musiało doprowadzić do wybuchu epidemji tyfusu i czerwonki i musiało bardzo szkodliwie oddziaływać na zdrowie tych osób, które ustrzegły się przed zarażeniem.

Przybywający do obozu zgłodniali, wycieńczeni i w łachmanach, przechodzili ponowny przegląd w barakach Kosaczowskich, gdzie rozjuszeni żołnierze zdejmowali z tych nędzarzy resztki, które w drodze uratować zdołali.

W barakach leżeli internowani jeńcy na gołych pryczach, w ciasnocie, wilgoci i zimnie. Przez nieuszczelnione drzwi i okna, przez dziury w dachu, przez podłogę wciskały się do baraków zimno, śnieg względnie deszcz i wilgoć. Deszcz spływał na legowiska ludzkie a w czasie mrozów szron pokrywał wnętrze baraków. Woda zamarzała w naczyniach a internowani nie rzadko odmrażali nogi i ręce. Były baraki, w których całymi tygodniami nie palono. Wśród takich warunków rozmnożyło się w barakach różnego rodzaju robactwo a głównie wszy, które gryzły i roznosiły różnego rodzaju choroby. Internowani chodzili w jednej bieliźnie, o ile ją mieli, nawet przez kilka miesięcy a pranie jej w zimnej czy chociażby nieco ogrzanej wodzie, nie przyczyniało się do odświeżenia.

Najstraszniejszą plagą dla wszystkich mieszkańców Kosaczowa był głód. Rano i wieczór podawano pół chochli „herbaty" sporządzonej w ten sposób, iż do odpowiedniej ilości wody, potrzebnej do rozdziału pomiędzy 1500 ludzi wlewano 1 litr „herbatonu", a cukier przeznaczony do słodzenia tej niby to herbaty rozkradała służba barakowa. Na obiad podawano zupę gotowaną na przemian raz z kiszonych arbuzów, drugi raz ze suszonych liści jarzynowych, a trzy czy cztery razy tygodniowo znajdywał się w „zupie" tej kawałek mięsa końskiego, wielkości dłoni małego dziecka, pozatem każdy z internowanych otrzymywał ćwierć bochenka chleba na dwa dni. Jeńcy wojenni byli do wiktu barakowego bezwzględnie ograniczeni, ponieważ im nie pozwolano ani na przynoszenie pożywienia ani na wychodzenie poza baraki na kupno. To też nic dziwnego, że po kilku tygodniach internowani i jeńcy snuli się po barakach jak cienie, podobni do szkieletów raczej jak do ludzi. Wygłodniali rzucali się na łupy kartoflane i gotowali je na kuchenkach, bądź surowe zjadali. Straż barakowa odpędzała internowanych od zlewu, z którego wyciągali łupy, nie rzadko bijąc ich kolbami, tłumacząc, że łupy te są przeznaczone dla koni ukraińskich. Inni wybierali ze zlewów, z błota lub w śmieciskach porzucone tam kości i ogryzali resztki pozostawionego na kościach mięsa, bądź też większe kości tłukli na miazgę, którą następnie spożywali.

Zdarzały się wypadki, że głodni łowili zbłąkane psy, by je ubić i mięsem się pożywić, a inni wyprowadzeni z baraków na robotę chciwie krajali padlinę końską, by zdobyć pożywienie. Do tych mąk i cierpień fizycznych przybyły jeszcze męki psychiczne, gdyż wykonywanie dyscypliny przez straż barakową było wprost nieludzkie, a za lada przewinienie żołdactwo pastwiło się nad tymi już nie ludźmi, ale cieniami ludzkimi. Były wypadki, że ludzie bądź to z pobicia umierali, bądź to padali nieżywi pod razami. Ciężko pobito 15-letniego chłopca, który w gorączce tyfusowej wybiegł z baraków, a inny żołnierz zamordował Legjonistę Lewińskiego za to, iż nie chciał wymienić osoby, która pod piec położyła deskę. Chorych jeszcze rekonwalescentów nie chcących iść na robotę bili żołnierze nahajami, pędząc ich jak bydlęta. Były wypadki, że internowani osłabieni wskutek głodu i przebytych chorób klęcząc rąbali drzewo, nie mogąc ustać na nogach. Zmarłych grzebano jak zwierzęta, nie stwierdzając nawet wypadku śmierci, a świadek pewien widział w kostnicy w jednej trumnie dwóch internowanych, z których jeden jeszcze oddychał. Inni świadkowie skonstatowali u zmarłych liczne rany, połamane kości i t. d.

Zarząd baraków na Kosaczowie spoczywał początkowo w rękach armji i komendy okręgowej w Kołomyi, a od marca w rękach starostwa, a tylko komenda baraku spoczywała w rękach wojskowego. W grudniu 1918 dr. Petruszewicz, były lekarz wojskowy w armji austrjackiej objął urząd i stanowisko szefa sanitarnego na okręg kołomyjski z siedzibą w Kołomyi, a wraz z tym urzędem oddały mu władze ukraińskie dozór nad barakami i nad umieszczonymi tam jeńcami. W lutym roku 1919 do klęski i cierpień wyżej opisanych przybyły nowe udręki; wybuchł bowiem tyfus i czerwonka. Epidemie przybrały katastrofalne rozmiary, pochłaniając dziennie dziesiątki ofiar. Chorzy bez pomocy lekarskiej w zimnie o głodzie i chłodzie leżeli na twardych pryczach wraz ze zdrowymi a niezliczona ilość wszów roznosiła zarazę między tych, którzy się jej jeszcze nie nabawili.

Do walki z tym wrogiem staje kołomyjski komitet pań zawiązany w celu niesienia pomocy internowanym i jeńcom. Władze ukraińskie czyniły jednak komitetowi różne trudności w komunikowaniu się z internowanymi. Na takiem tle dopiero urastają podejrzenia, że powszechnie powtarzane przez żołnierzy ukraińskich sentencja „po to pryjszły, by tu wysdychaty" mają realne uzasadnienie i że tendencja ta szła od góry, a

działania zmierzające do realizacji tej sentencji było plazowe.

Zarzut ten w pierwszej linji dotyczy dr. Petruszewicza, który z mocy urzędu swego, jako szef sanitarny miał władzę i możność skutecznego przeciwdziałania szerzącej się epidemii i wydania takich zarządzeń sanitarnych, któreby bezsprzecznie mogły przynieść ulgę cierpiącym i ograniczyć katastrofę i ofiary. Komendant miasta przedstawił był w odezwie rozpaczliwe stosunki panujące wśród internowanych i jeńców na Kosaczowie i zażądał natychmiastowego zwołania Rady kompetentnych czynników, celem narady się nad sposobem tłumienia epidemii i ulżenia doli internowanych. W rzeczywistości odbyła się w dniu 19 marca 1919 konferencya przedstawicieli władz a między nimi kilku lekarzy z dr. Petruszewiczem na czele, na której omawiano niedolę internowanych, a dr. Petruszewicz, jeśli z tytułu swego zawodu i obowiązku o tych niedomaganiach nie wiedział, to miał sposobność bardzo szczegółowo i wiarygodnie w tym kierunku się poinformować. Wskazano, że z Kosaczowa należy zabrać internowanych i umieścić ich w innych budynkach, a baraki albo zamknąć albo spalić.

Sprzeciwił się tylko temu dr. Petruszewicz, twierdząc, że tyfus jest zwykle następstwem wojny i rzeczywiście nie wykonał żadnych postanowień, mających stłumić epidemię. Wydane zarządzenia stały się nowem źródłem cierpień, choroby i śmierci. Odwszawianie i kąpanie odbywało się w taki sposób, że jeśli ludzie ci zawdzięczając sile i odporności organizmu nie padli do owej chwili ofiarą czerwonki i tyfusu, to po takiej kąpieli zapadali na tyfus powrotny, bądź na choroby i przeziębienia, jak zapalenia płuc, nerek, grypę i influencę i przechodzili ponownie cierpienia, a nieraz tracili życie. Dr. Petruszewicz świadomie ignorował tortury ludzkie, które za sobą pociągały dalsze ofiary. Wśród takich warunków nic dziwnego, że dziennie zapadało po 50—60 ludzi, a byli i tacy chorzy, którzy całą chorobę tyfusu przebyli wśród zdrowych w baraku, bądź też tam zmarli i stamtąd pochowani zostali. Szły codziennie raporty do szefa sanitarnego i naczelnego lekarza dr. Petruszewicza, zawierające codzień liczniejszy wykaz zapadłych na tyfus i czerwonkę, a on milczał. Nie okazał żadnej chęci ulżenia niedoli ani jako człowiek, ani jako lekarz, dla którego niesienia pomocy cierpiącej ludzkości winno być ideą zawodu.

Oprócz całego szeregu innych cierpień, cierpieli chorzy na niedostatek leków, a doktor Petruszewicz skracał zapisaną ilość leków do trzeciej części i często z opóźnieniem 8—10 dniowem, a niejednokrotnie nawet po niewczasie. Ta zła wola, ta złośliwość w działaniu dr. Petruszewicza, przebija się z setek zeznań świadków i w takiejże ilości szczegółów przez świadków naprowadzonych. Za gehennę tego, jaką przeszli ci prawdziwi męczennicy, za stosunki, panujące na Kosaczowie, za głód, cierpienia fizyczne, za choroby tyfusu, czerwonki i inne, za bardzo liczne stąd pochodzące ofiary życia ludzkiego, odpowiedzialny jest dr. Piotr Petruszewicz, ile że to zło w tak rozległych rozmiarach powstało i utrzymywało się wskutek jego rozmyślnego działania, ze złym zamiarem przedsięwziętego. Sprzeczne one były z ustawą sanitarną, której był obowiązany dochować, z obowiązkami szefa sanitarnego lekarza, z etyką lekarską, w końcu z najprymitywniejszymi względami ludzkości.

Prokuratorja reprezentowana przez podprok. Gürtlera zarzuca więc oskarżonemu, że że w czasie od ostatnich dni grudnia 1918 r. do ostatnich dni maja r. 1919, jako lekarz i szef sanitarny armii ukraińskiej w Kołomyi obowiązany do czuwania nad zachowaniem zdrowotności w obozie jeńców i internowanych w Kosaczowie pod Kołomyją postępował wobec nich umyślnie sprzecznie z zasadami zdrowotności, czem się dopuścił zbrodni gwałtu publicznego z par. 87 u. k. karą śmierci zagrożonej.

Do rozprawy, która ma potrwać przeszło dwa tygodnie powołano 60 świadków. Jako lekarze rzeczoznawcy zasiadają lekarze dr. H. Palestra, dr. Niemantowski i dr. Świątkowski, jako znawca p. K. Rawski inżynier Namiestnictwa.

*

(z) Dzisiaj rano przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw dr. Petruszewyczowi. Trybunałowi przewodniczy sędzia Goetinger. Oskarża prokurator Gürttler.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia rozprawę przerwano do godz. 4.30 po południu.

Rozprawa potrwa kilkanaście dni.

Wyrok
na bandytów z ul. Łyczakowskiej.

Lwów, 25 stycznia 1921.

(Z) Dzisiaj po przeprowadzonej rozprawie, trybunał po dłuższej naradzie pod przewodnictwem sędziego Narolskiego wydał wyrok, skazujący wszystkich trzech bandytów: **Fedoruka, Tatarzyńskiego i Junga**

na karę śmierci.

Powyższy wyrok zapadł o godzinie 12 w południe, wykonanie tego wyroku nastąpi o godz. 3 po południu.

Skazani przyjęli wyrok bez szczególniejszego wzruszenia.

Sędzia Narolski oświadczył skazanym, że mogą prosić o łaskę Naczelnika Państwa, zmieniającą karę śmierci na dożywotnie więzienie. Skazany Fedoruk zgłosił zaraz swą prośbę, w imieniu zaś Tatarzyńskiego i Junga ich obrońcy.

Trybunał postanowił w wyroku, że pierwszy rozstrzelany będzie Tatarzyński, drugi Jung, trzeci Fedoruk.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Izba drzewna. Z Warszawy donoszą: Minister handlu i przemysłu Prenowski przyjął delegację obywatelską m. Lwowa z pres. Neumannem i pos. Heusnerem na czele. Delegacja przedłożyła Ministrowi projekt utworzenia we Lwowie Izby drzewnej. — Sprawa ta wysuwa się na czoło zagadnień wschodniej Małopolski, ze względu na bardzo znaczny obrót handlowy drzewem. Min. Prenowski przyrzekł uwzględnić postulaty miasta Lwowa w tej mierze i dopomódz do zrealizowania tego projektu.

Finanse świata. Pismo amerykańskie *The America* podaje cyfrowe dane dotyczące finansów światowych. W świetle tych obliczeń ilość papierowych środków płatniczych podniosła się podczas wojny z 8.000 miljonów dolarów na 82 miljonów t. j. do cyfry, której sobie wprost trudno wyobrazić. Stosunek podkładu złota do banknotów wynosił w roku 1913 66 proc. obecnie zaś spadł do 9 proc. Obdłużenie narodów wynosiło w 1913 roku 48 miljonów dolarów obecnie wynosi 300 000 miljonów. W zestawieniach tych nie nie brano pod uwagę stosunków finansowych Rosji, która przedstawia obecnie obraz zupełnej ruiny.

Telegramy P. A. T.

Echa zgonu Żeleńskiego.

Kraków. Na posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Fedorowicz wygłosił przemówienie żałobne z powodu śmierci śp. Władysława Żeleńskiego. Radni miasta wysłuchali tego przemówienia stojąc. Następnie Rada miejska uchwaliła następujący wniosek:

Rada miasta Krakowa w uznaniu zasług zmarłego obywatela honorowego postanawia urządzić jego pogrzeb kosztem gminy.

Pogrzeb śp. Władysława Żeleńskiego odbędzie się w środę dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 3 po poł.

Klęska wojsk greckich.

Paryż. B. K. Według doniesień *Chicago Tribune* z Konstantynopola przybyło tamże 2.000 rannych żołnierzy armii greckiej. Twierdzą, że wojska greckie poniosły w Małej Azji ciężkie straty.

Komuniści czescy.

Morawska Ostrawa. W Orłowie odbył się w sobotę wiec, zwołany przez komunistów czeskich. Między innymi przemawiał sekretarz organizacji komunistycznych w M. Ostrawie Hess, który zaprotestował przeciwko ostrym zarządzeniom rządowym zwróconym przeciw komunistom. Następnie przemawiał poseł komunistyczny z Pragi Skala, który oświadczył, że Rosja sowiecka gotuje się do walki przeciwko państwom ościennym.

Burze i powodzie.

Poldhu. Z Rotterdamu donoszą, że wskutek burz nastąpiły powodzie w różnych okolicach Holandji. Wyspa Marken na jeziorze Zuiderskiem została zalana.

Jeńcy z armji Wrangla.

Moskwa. Przeszło 10 000 jeńców wojennych należących do dawnej armji Wrangla, zostało odesłanych do obszaru Uralskiego, gdzie użyci będą w tamtejszych gospodarstwach rolnych.

Poldhu. Z N. Jorku donoszą, że Ludwik Martens, rosyjski sowiecki zastępca opuścił Stany Zjedn. i udał się w drogę do Rosji przez Sztokholm. Towarzyszy mu około 40 osób.

Madryt. Gabinet podał się do dymisji.

Moskwa. Delegacja rosyjska pod przewodnictwem Teodora Rotsteina należąca do misji Krassina w Anglji udaje się do Persji.

Londyn. B. K. Z N. Jorku donoszą, że firma automobilowa Ford stara się w bankach nowojorskich o uzyskanie pożyczki. Weekly Despatch zwraca uwagę, że Ford posiada na składzie automobile wartości 7 miljonów i że to jest główną przyczyną trudności finansowych tej firmy.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Wezwanie do Górno-Ślązaków.

Zamieszkali w obrębie m. Lwowa uprawnieni w myśl regulaminu plebiscytowego, ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej* z 8 stycznia 1921 Nr. 5, do głosowania na Górnym Śląsku, mają się zgłosić celem rejestracji w komisarjatach dzielnicowych w terminie do 15 lutego 1921 z dokumentami uzasadniającymi ich uprawnienie.

J. Neumann w. r.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor
STANISŁAW ROSSOWSKI

Rainer Marja Rilke.

Jak to stary Tymofej umierał śpiewający.

Przełożyła: **M. Czabanówna.**

Jakże miło jest opowiadać bajkę człowiekowi ułomnemu! Ludzi zdrowych nie można być nigdy pewnym; patrzą na wszystko raz z tej, to znów z owej strony i jeśli się z nimi godzinę przechadza, mając ich po swej prawicy, można usłyszeć nagle ich odpowiedź z lewej strony, tylko z tego powodu, że wpadnie im właśnie na myśl, jakoby to było dowodem grzeczności i świadczyło o starannem wychowaniu. W obcowaniu z człowiekiem ułomnym ustępują te wszystkie obawy. Jego nieruchomość upodabnia go do przedmiotów martwych, z którymi zresztą łączą go rzeczywiście serdeczne stosunki. Jego kalectwo czyni go, że tak powiem, przedmiotem wyższym nad inne, przedmiotem, który słucha nietylko swem milczeniem, lecz także rzadkiemi, cichemi słowy oraz podniosłemi uczuciami.

Opowiadam najchętniej przyjacielowi memu Ewaldowi. Uradowałem się przeto, gdy zawołał do mnie ze swego okna:

— Muszę Pana o coś zapytać.

Szybko podszedłem do niego z pozdrowieniem.

— Skąd pochodzi historja, którą mi Pan onegdaj opowiedział? — poprosił wreszcie — czy z książki?

— Tak jest — odparłem ze smutkiem — pogrzebali ją tam uczeni, gdy umarła; to nie jest dawno temu. Jeszcze przed stu laty żyła zapewne beztrosko na wielu ustach. Lecz słowa te, którymi się ludzie obecnie posługują, te ciężkie i nieśpiewne słowa były jej wrogiem i odejmowały jej jedne usta za drugiemi, aż wreszcie żyła ubogo i skromniutko na jednych tylko zesłabłych wargach jakby na nieurodzajnej własności wdowiej. Tam też zginęła, nie pozostawiwszy potomków i jak już wspomniałem, pochowano ją w książce, gdzie spoczywały już inne z jej rodu.

— A czy była bardzo stara gdy umarła? — zapytał mój przyjaciel, podejmując mój ton.

— Liczyła 400 do 500 lat — oznajmiłem zgodnie z prawdą — niektóre jej krewne dożyły jeszcze poważniejszego wieku.

— Jakto, nie spocząwszy nigdy poprzednio w książce? — dziwił się Ewald.

— O ile mi wiadomo — objaśniałem — żyły cały czas w wędrówce z ust do ust.

— I czy nigdy nie spały?

— Owszem, zstępując z ust śpiewaka, zatrzymywały się tu i ówdzie w jakiemś sercu, było im tam ciepło i ciemno.

— Jakto! Czyż ludzie byli tak cisi, że pieśni drzemać mogły w ich sercach?

Ewald zdawał mi się nie dowierzać zbytnio.

— Prawdopodobnie tak było. Panuje na ogół zdanie, że mówili wtedy mniej, tańczyli powoli wzbierające tańce, które miały w sobie coś kołyszącego, a przedewszystkiem nie śmiali się głośno, co się dzisiaj nierzadko słyszeć daje, mimo wysokiej na ogół kultury.

Ewald gotował się jeszcze o coś pytać, lecz zaniechawszy, uśmiechnął się:

— Pytam i pytam — a Pan ma może jakąś opowieść w zanadrzu?

I popatrzył na mnie z wyrazem oczekiwania.

— Opowieść? Nie wiem. Chciałem tylko powiedzieć, że śpiewy te były w niektórych rodach dziedziczne. Przyjmowało się je w spadku i podawało dalej, nie zupełnie nie tknięte i ze śladami codziennego użycia, jednak nie uszkodzone, podobnie jak stara biblja wędrująca od ojców do wnuków. Wydziedziczony tem się różnił od swego uprawnionego rodzeństwa, że śpiewać nie umiał, lub też znał małą zaledwie cząstkę pieśni swego ojca i dziada; wraz z pozostałemi pieśniami tracił niezmierzoną dziedzinę przeżyć, jakiemi są dla ludu owe byliny i skazki. Tak np. poślubił Jegor Tymofejewicz, wbrew woli ojca, młodą, piękną kobietę i udał się z nią do Kijowa, świętego miasta, wokół którego skupiły się groby największych męczenników świętego, prawowiernego kościoła. Ojciec Tymofej, który uchodził za najwspanialszego pieśniarza na obszarze dziesięciu dni drogi, wyklął swego syna i opowiadał sąsiadom, że często doznaje wrażenia, jakoby go nigdy nie posiadał. Zamilkł jednak w zgryzocie i smutku. I odprawiał młodych ludzi, którzy garnęli się do jego chaty, w celu odziedziczenia tych licznych pieśni, które zamknięte były w staruszku, jakby w pyłem okrytych skrzypcach. „Ojcze, tatuńciu, ofiaruj nam tę lub ową pieśń. Popatrz, chcemy je ponieść we wioski i słyszeć je będziesz ze wszystkich zagród skoro nastanie wieczór i uciszy się bydło w oborach“.

Staruszek, który siedział ciągle na przypiecku, potrząsał cały dzień głową. Nie słyszał już dobrze, a ponieważ nie wiedział, czy jakiś z chłopców osłuchujących bezustannie dom jego, nie zadaje mu właśnie pytania, odpowiadał drżeniem swej białej głowy: Nie, nie, nie, — aż do zaśnięcia, a jeszcze chwilę potem we śnie. Chętnie spełniłby chłopcom ich życzenie. Sam bolał nad tem, że na pieśniach jego spocznie niemy, obumarły proch i to już wkrótce może. Lecz jeśliby spróbował pouczyć któregoś z nich, z pewnością przypomniałby sobie swego Jegoruszkę, a wtedy — kto wie, co stałoby się wtedy. Dlatego bowiem tylko, że wogóle milczał, nikt go nie widział płaczącym. Za każdem jego słowem czaił się szloch i staruszek musiał zawsze bardzo szybko i ostrożnie zamykać usta, by ów nie wydostał się wraz ze słowami.

Stary Tymofej uczył swego jedynaka Jegora od dzieciństwa poszczególnych pieśni i jako piętnastoletni wyrostek umiał ów więcej i lepiej śpiewać od wszystkich dorosłych parobków ze wsi i okolicy. Mimo to zwykł stary mawiać do chłopca, zazwyczaj w święto, gdy był nieco opiły:

Jegoruszka, mój gołąbeczku, nauczyłem się już mnóstwa pieśni, wiele bylin, jakoteż legend świętych, na każdy prawie dzień inną. Lecz, jak wiesz, znam ich najwięcej w całej gubernji, a ojciec mój znał, że tak powiem, wszystkie pieśni całej Rosji, a do tego tatarskie opowieści. Jesteś jeszcze bardzo młody i dlatego nie opowiadałem ci dotąd najpiękniejszych bylin, w których słowo każde jest jak Ikona i których porównać z zwykłemi słowy nie sposób; nie nauczyłeś się jeszcze nucić tych dum, których nikt, czy to kozak, czy to chłop słuchać nie może bez płaczu.

(Dokończenie nastąpi)

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 294/20/1. Przeciw Janowi Kowalskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Radomyślu wielkim przez Piotra Sidora w Braiu osuchowskim pozew o zeznanie kwitu ekstabulacyjnego i t. d. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audjencję na dzień 9 lutego 1921 r. godzina 10 rano w tut. sądzie sala Nr. 2. Celem strzeżenia praw Jana Kowalskiego ustanawia się adwokata dr. Erba kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Radomyśl wielki, 15 grudnia 1920. (711 1—3)

C. I. 293/20/1. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Wolfowi Golda wniesiony został przez Schifrę owdowiałą Gröbler w Ottynii pozew o własność części realności wyk. hip. 284, 705, 993, 1499 i 2077 ks. grunt. Ottynii tudzież lwh. 459 ks. gr. Krzywotuły. Na podstawie tego pozwu wyznaczoną została w tut. sądzie rozprawa na dzień 17 lutego 1921 r. o godz. 8 rano. Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Wolfa Golda ustanawia się kuratora w osobie Pinkasa Schreiora w Ottynii. Tenże kurator zastępować będzie niewiadomego Wolfa Golda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Ottynia, dnia 12 stycznia 1921. (710)

L. 106321/1920 I. (685)

Ogłoszenie.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Dyrekcja policji we Lwowie doniosła o przytrzymaniu kilku kóz, capów, kur, kaczki oraz znalezieniu 190 Mk. Po przedmioty te nikt się nie zgłosił.

W celu wykazania prawa własności ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą interesowani zgłosić się w biurze Departamentu I. Magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 16 grudnia 1920.

J. Neumann m. p.

C. II. 910/20/1. Przeciw nieznanej z miejsca pobytu Katarzynie z Wołoszczuków Kamińskiej, wniesiony został do sądu powiatowego w Kosowie przez Julię Swedaik, żonę Ilka, z Wierzbowca, pozew o zapłacenie sumy 644 Mk. Na podstawie pozwu tego wyznaczono audjencję do rozprawy na dzień 12 marca 1921 r. o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw kurandki ustanawia się dr. Leona Frenkla, adwokata w Kosowie, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie kurandkę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Kosów, dnia 9 grudnia 1920. (712)

C. II. 22/21/1. Przeciw niewiadomej z miejsca pobytu Eudokii z Bokłaszczuków Tokaryk wniesiony został przez Joannę z Derbanczuków Sobolewską i Jana Derbanczuka w Horodence pozew o uznanie i wpis prawa własności zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audjencję do ustnej rozprawy na dzień 7 lutego 1921 o godz. 8 przed południem biuro Nr. 24. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się dr. Zalosiera, adwokata w Horodence, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w tym sporze na jej koszt i niebezpieczeństwo, tak długo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Horodenka, dnia 17 stycznia 1921. (720)

C. IV. 100/20/1. Przeciw niewiadomym z miejsca pobytu Semkowi, Pietrowi i Zacharkowi Kowalewskim, przedtem w Kulawej, wniesiony został do sądu powiatowego w Mostach wielkich przez Stefana Sorokę pozew o własność połowy z 1/4 cz. lwh. 3 gm. Na podstawie pozwu wyznaczoną została ustna rozprawa na dzień 28 stycznia 1921 o godzinie 9 rano biuro 6. Celem strzeżenia praw kurandów ustanawia się dr. Ignacego Kamma, adwokata w Mostach kuratorem, który zastępować będzie powyższych na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mosty wielkie, dnia 21 grudnia 1920. (723)

Licytacje.

E. VIII, 489/20/9. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Marji Kazimiery Cieślickiej odbędzie się dnia 8 lutego 1921 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 10 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: ks. gr. Tustanowice lwh. połowa realności obj. lwh. 1142 i 1392 zobowiązanego Karola Cieślickiego własna. Oznaczenie realności: *Połowa domu mieszkalnego i budynku gospodarczego w Tustanowicach wraz z połową ogrodu na pgr. lk. 2040/2 i 2046.* Wartość szacunkowa 34.222 Mk. Najniższa oferta 17.111 Mk. Do realności powyższych należą następujące przynależności: studnia, 10 drzew owocowych i ogrodzenie składające się częścią ze sztachet, częścią zaś ze siatki drucianej, których wartość szacunkowa wliczoną już została do wartości szacunkowej samej realności. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział VIII.

Drohobycz, 8 grudnia 1920. (634 2—3)

Spadki.

A. 274/20 10. Dnia 10 października 1914 r. zmarł w Rożnowie ś. p. Fedor Glitniak Semena bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ miejsce pobytu ustawowych dziedziców Doci Guszuł i Wasyla Glitniaka nie jest znane, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu roku zgłosili się w tut. sądzie i wnieśli deklarację do spadku, w przeciwnym bowiem razie przewód spadkowy zostanie przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionymi dla nich kuratorem Jakowem Glitniakiem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, dnia 10 grudnia 1920. (600 2—3)

A. 241/18/9. Dnia 12 kwietnia 1917 r. zmarł w Trójcy ś. p. Marko Biłejczuk Andrija z pozostawieniem ustnego rozporządzenia ostatniej woli za kodycyl uznanego. Ponieważ miejsce pobytu ustawowych dziedziców Marji Biłejczuk i Wasylyny Biłejczuk nie jest znane, wzywa się ich, aby w przeciągu roku zgłosiły się w tut. sądzie i wniosły deklarację do spadku, inaczej bowiem pertraktacja spadkowa przeprowadzoną i ukończoną zostanie z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionym dla nich kuratorem Jurkiem Biłejczukiem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, dnia 11 grudnia 1920. (599 2—3)

A. 111/17/4. Dnia 15 sierpnia 1916 r. zmarł w Trójcy ś. p. Michał Marczuk bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ miejsce pobytu Stefana Marczuka, syna spadkodawcy nie jest znane, przeto wzywa się go, aby w przeciągu roku zgłosił się w tut. sądzie i wniósł deklarację do spadku, w przeciwnym bowiem razie przewód spadkowy zostanie przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionym dla niego kuratorem Jeleną Marczuk.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 7 grudnia 1920. (598 2—3)

A. 22/16/2. Dnia 17 listopada 1914 r. zmarł w Tuczapach ś. p. Onufry Pacholczuk Michała. Ponieważ miejsce pobytu ustawowych dziedziców Iwana Pacholczuka i Michajła Pacholczuka nie jest znane, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu roku zgłosili się w tut. sądzie i wnieśli deklarację do spadku, w przeciwnym bowiem razie przewód spadkowy zostanie przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionymi dla nich kuratorami, a mianowicie dla pierwszego Federem Karpiukiem, zaś dla drugiego Jeleną Pacholczuk.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 10 grudnia 1920. (597 2—3)

Amortyzacje.

T. 352/20 (4). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Pesi Jollesowej wdowy po kupcu w Borysławiu ul. Pańska podejmuje się postępowanie, celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Nr. 915 Wiedeńskiego Banku związkowego filji w Drohobyczu na 18601 kor. 01 hal. opiewająca.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 24 listopada 1920. (623 3—3)

Nc. III. 301/20/3. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Judy Neiwanda w Czortkowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczka wkładkowa Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Czortkowie Nr. 1599 na 400 kor.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Czortków, 6 lipca 1920. (648 3—3)

Nc. VI. 459/20 (3). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek p. Jakóba Apollo jubilera w Stanisławowie wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej karty zastawniczej Banku depozytowego filja w Stanisławowie, obecnie Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie Nr. 200 na zastawiony tamże w dniu 1 maja 1912 los turecki N. 567.610 za kwotę 209 kor. Posiadacza powyższej karty wzywa się, przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 26 lipca 1920. (729 1—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 6/21. (656)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Wpered" Nr. 12 z dnia 18 stycznia 1921 w artykułach pod tytułami: 1. „Tewaryszcz butin Jajecznik" w ustępie od słów „Wpała szcze odna żertwa" do słów „załotymy bukwamy", 2. „I ce ji te" od słów „Ta ne tak stałosja" do końca artykułu, zawiera znamiona zbrodni z § 65 a) u. k. uznał dokonaną w dniu 17 stycznia 1921 r. konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 19 stycznia 1921.

Pr. 7/21 (657)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Goniec Wieczorny" Nr. 400 z dnia 19 stycznia 1921 w artykule co do: a) napisu wyszczególniającego treść numeru w ustępie od słowa „Panama" do słowa „lwowskiem", b) tytułu tak samo brzmiącego umieszczonego nad tytułem wstępnym, zawiera znamiona występku z § 487 i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. p. p. uznał dokonaną w dniu 18 stycznia 1921 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 19 stycznia 1921.

Pr. 10/21 (658)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Chliborobska Ukraina" „Zbirnyk I." „Wideń" Wydanija Inicjatywnoji grupy ukraińskoho sojuza chliborobiw derżawnikiw" pod tytułem „Wideń. W trawni 1920 roku" (jako słowo wstępne) w ustępie od słów „Derżowne nacjonalna polityka" do słów „waci i ukraińskoi żywyłyzji", zawiera znamiona zbrodni z § 302 u. k. uznał dokonaną w dniu 17 stycznia 1921 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 20 stycznia 1921.

Pr. 11/21 (659)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść odezwy rozszerzanej we Lwowie z daty „Paryż-Wideń 1 padołysta 1920" pod tytułem „Widezwa do ukraińskoho narodu hałyckoi zemli z nahody druhych rokowyn naszoi derżawnosty" z podpisem „Dr. Ewgen Petruszewycz" i innymi, wydana jako dodatek do Nr. 55 i 56 czasopisma „Ukraińskij Prapor" w całości, zawiera znamiona zbrodni z § 65 a) u. k. uznał dokonaną konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 20 stycznia 1921.

Pr. 15/21. (660)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Wolja Naroda" Nr. 2 z dnia 20 stycznia 1921 r. 1. wstępnego redakcyjnego, opatrzonego datą, Lwów, 20 sičnja 1921 w całości, 2. pod tytułem „Preč z Habsburgamy i ich najmytamy!" w ustępie (szpalta 2 u dołu) od słów „Nasz narod wże osudyt" do słowa (szpalta 3 wiersz 1) „Polszczi, zawiera znamiona zbrodni, z § 65 a) u. k. uznał dokonaną w dniu 19 stycznia 1921 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 20 stycznia 1921.

Pr. 14/21. (661)

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść odezwy Zdemobilizowanych żołnierzy żądających chleba i pracy — policja tnie szablami" zaopatrzonej podpisem „Centralna Rada Delegatów żołnierskich w Polsce" i datą „Warszawa dnia 10 grudnia 1920 bez oznaczenia miejsca druku, firmy drukarza i nakładcy, zawiera znamiona zbrodni z § 58 c) i 65 a) u. k. i występku z 302 u. k. uznał dokonaną w dniu 19 stycznia 1920 r. konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 20 stycznia 1921.

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 287/20 (2). Michkł Kowalczuk syn Romana rolnik gr. kat. ur. 20 listopada 1872 w Beryniczach tamże zam. ożeniony 8 października 1912 z Małanką Łosiową służył w ostatniej wojnie jako żołnierz austr. od r. 1915, na froncie włoskim jeszcze w r. 1916 a od r. 1917 odszukranym być nie może i nie ma o nim wiadości. Na wniosek żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie on sam winien donieść sądowi do 30 kwietnia 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, dnia 26 lipca 1920. (11827)

T. 2/21/3. Mikołaj Babyk, syn Iwana i Tekli z Saranczuk gr. kat. urodzony 19 stycznia 1888 służył w ostatniej wojnie austr. przy 55 p. p. dostał się do niewoli rosyjskiej zkąd była o nim ostatnia wiadomość w roku 1916. Na wniosek żony Anny Babyk wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i rozwiązanie małżeństwa, wzywając każdego, kto miałby o nim wiadomość, a także jego samego, aby dał znać o tem sądowi lub kuratorowi dr. Goldschlagowi, adwokatowi w Brzeżanach, do 30 lipca 1921. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 17 stycznia 1921. (725)

T. 344/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Tekla Misko zam. Kaczmar, gospodyni w Hołodówce, wniosła o uznanie jej męża Leona Kaczmara syna Pańka i Fruśki za zmarłego. Z zeznań świadka Antoniego Mazura wynika, że Leon Kaczmar, plutonowy 89 p. p. w grudniu 1914 brał udział w bitwie pod Krakowem i tam jak mu opowiadali towarzysze broni poległ. Wobec tego w myśl ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128 wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego Leona Kaczmara. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Franciszkowi Radlewskiemu, adwokatowi w Komarnie, wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę wniesioną po dniu 1 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V

Sambor, 6 listopada 1920. (263)

T. 109/20 (3). Mikołaj Bodnar s. Grzegorza rolnik gr. kat. ur. 20 maja 1888 w Czerniowie tamże zamieszkały, ożeniony 20 lipca 1909 z Marją Iwanyszynówną służył od sierpnia 1914 w austr. 44 pp. w wojnie z Rosją i był w tym pułku utrzymywany w ewidencji jako zaginiony 10 września 1914 a od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Żołnierz Bastura opowiadał Anduchowi Pawłów zapoznawszy się z nim w czasie odbywania z nim marszu na front włoski w r. 1917 że miał w Mikołaju Bodnarze dobrego kolegę jak brata, że widział w r. 1914 we wsi Jabłonówce pod Bochnią Mikołaja Bodnara zabitego i sam go tam pochował. Nie ma więc podstawy wątpić, że Mikołaj Bodnar tamże wówczas umarł. Na wniosek Marji Bodnarowej wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa jego za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się p. Pelewicza Teodozego notarjusza w Brzeżanach. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie on sam winien donieść sądowi do dnia 31 stycznia 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 11 czerwca 1920. (11720)

T. 226/20 (2). Michał Chowaniec rolnik gr. kat. ur. 30 października 1889 w H...owcach tamże zamieszkały, ożeniony 16 listopada 1913, ożeniony z Martą Tymkówną, biorąc jako żołnierz austr. udział w ataku na wojska rosyjskie w r. 1915, wtedy przepadł bez wieści i od tego czasu nie ma o nim już żadnej wiadomości. Na prośbę jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa przezeń zawartego za rozwiązane. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie on sam winien donieść sądowi do dnia 15 lutego 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie o sprawie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 26 czerwca 1920. (11721)

T. 227/20 (2), Józef Gadziecki s. Piotra i Barbary rolnik gr. kat. ur. w Nowosiółce 16 kwietnia 1876 tamże zam. ożeniony 1 czerwca 1904 z Marją Onyszkówną, towarzysząc w ostatniej wojnie Austrji jej armji jako zabrany z podwodami woźnica, zachorował pod Przemyślem zdaje się w Medyce w sierpniu 1914 był naprzód odniesiony do prywatnej chaty we wsi, gdzie wezwanemu koledze wręczył pieniądze swoje a następnie przeniesiony do szpitala w Przemyślu i jak to chorzy tam z nim na tej samej sali leżący potwierdzili koledze, którego tam zaprowadzili ci sami ludzie, którzy Gadzieckiego z wsi powieźli do szpitala umarł w tym szpitalu przed odwiedzinami tego kolegi. Od tego czasu nie ma o Gadzieckim już wiadomości żadnej, nie ma więc powodu wątpić że umarł i nie przeżył w szczególności końca 1914 r. Na wniosek jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa zawartego za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. dra Schnala w Brzeżanach. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie on sam, winien donieść sądowi do dnia 28 lutego 1921 roku. Po tym dniu rozstrzygnie sąd sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 4 lipca 1920. (11722)

T. 170/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Petruk Manyk Iwana urodzony w Koralowie powiat Horodenka 9 lipca 1888, ożeniony 16 lutego 1914 z Anną z Krywków odszedł na wojnę na wiosnę 1915 z 55 pułkiem następnie z 89 pułkiem piechoty; do końca roku 1915 żonie pisał, poczem wszelki ślad po nim zaginął, bo wedle zaprzysiężonych zeznań towarzysza Dmytra Półtoraka w zimie z końcem roku 1915 albo z początkiem roku 1916 w czasie ofenzywy pod Gorlicami Petro Manyk Iwana zachorował prawdopodobnie na cholerę i tamże zmarł. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć zarządza się na wniosek Anny Manyk postępowanie celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. adwokatowi dr. Emanuelowi Werberowi w Horodence, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Po dniu 1 kwietnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 19 grudnia 1919. (11648)

T. 260/20 (3). Józef Lalka s. Michała gr. kat. ur. 15 listopada 1888 Mołoszyńcach, tamże zam. ożeniony 11 czerwca 1911 z Katarzyną Krzyżanowską dostał się jako żołnierz austr. w ostatniej wojnie austr. do niewoli rosyjskiej był tam zajęty w kopalni węgla w Sudżynce gub. tomskiej i pisał stamtąd w styczniu 1918, że wkrótce wróci do domu a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego a małżeństwa zawartego za rozwiązane. Ktoby miał o nim wiadomość ewentualnie on sam winien donieść sądowi do dnia 31 stycznia 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Brzeżany, 12 czerwca 1920. (11611)

T. 106/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Popadiuk Jury urodzony 14 września 1887 w Myszynie powiat Peczenižyn, ożeniony 21 czerwca 1910 z Eudokią Muroniuk uszedł w lipcu 1917 z cofającym się wojskiem rosyjskim do Rosji i od tego czasu nie daje znaku życia. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Jakowa Kowbasiuka z Werbiąża wyżnego spotkał on się w marcu 1918 roku w obozie jeńców w Omsku z Michałem Popadiukiem Iwana, który jak twierdził jeździł Sybir odwiedzić i tam w Omsku pozostał do grudnia 1919. W grudniu 1919 niepamiętnego dnia udał się świadek do szpitala w Omsku celem odwiedzenia znajomych i zastał tam Michała Popadiuka Jury na tyfus chorego w nieprzytomnym stanie. Na drugi dzień gdy świadek znów przyszedł do szpitala, zastał on tam Michała Popadiuka Jury już zmarłego a sanitarjusze zabrali jego zwłoki w obecności świadka na wóz ze zwłokami innych zmarłych celem ich pogrzebania. Świadek zwłoki rozpoznał. Gdy zatem prawdopodobnem jest, że wymieniona osoba zmarła, zarządza się na wniosek Eudokji Popadiuk postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo kuratorowi adwokatowi dr. Fried...sowi w Peczeniżynie. Po 3 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 16 listopada 1920. (11672)

T. 158/19 (3). Majżesz Eisen false Frecht syn Feigi a mąż Bin...i Schater, ur 17 grudnia 1879 w Hucisku, kupiec, powołany w sierpniu 1914 do 55 pułku austr. piechoty nie daje od jesieni 1914 żadnego znaku życia a wszelkie wywiady żony o nim były bez rezultatu. Wobec tego na prośbę jego żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo jego zawarte przezeń dnia 26 stycznia 1909 za rozwiązane. Wydaje się przeto na ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do sześć miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu t. j. do dnia 30 czerwca 1921 udzielono sądowi lub p. adw. dr. Schneiderowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o zaginionym którego równocześnie wzywa się aby w powyższym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w innysposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 23 lutego 1920. (17)

T. V. 110/20 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Chudyk urodzony d. 18 lipca 1888, rolnik z Draganówki pow. Tarnopol, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austr. opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i brał udział w wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Draganówce z 4 maja 1920. Zaprzysiężonemi zeznaniami Anieli Chudyk, Stefana Kozaka stwierdzone zostało, że Antoni Chudyk popadł w roku 1914 w moc nieprzyjaciela, zachorował w październiku 1915 r. w niewoli rosyjskiej na tyfus, oddany do szpitala, a wedle opowiadań sanitarjuszy zmarł tamże. Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki w myśl § 1 alinea 1 ustawy z dn. 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128, przeto zarządza się na wniosek żony jego Anieli Chudyk postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Jampolerowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego równocześnie ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym Antonieg Chudyka o ile żyje, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 25 kwietnia 1921 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy Oddział V.

Tarnopol, 22 październ. 1920. (11269 1—3)

T. V. 91/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Buczarski urodzony 27 sierpnia 1885, rolnik z Łuczki pow. Tarnopol, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austr., opuścił od r. 1914 swoje miejsce zamieszkania i brał udział w wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Łuczce z dnia 24 listopada 1919. Zaprzysiężonemi zeznaniami Rozalji Buczarskiej, Władysława Stachowa, Franciszka Drozdyńskiego stwierdzone zostało, że Michał Buczarski w czasie walk obronnych o Przemyśl był w twierdzy i podczas pewnego wypadu w styczniu lub lutym 1915 zaginął bez wieści. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128, przeto na prośbę żony jego Rozalji Buczarskiej wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Pohoreckiemu, adwokatowi w Tarnopolu, którego równocześnie ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyżej wymienionym. Michała Buczarskiego o ile żyje, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 1 stycznia 1921 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 28 czerwca 1920. (11268 1—3)

T. 183/20 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Karola Nyczaja z Różanki wyżnej. Karol Nyczaj syn Jana i Anny, religji rzym. kat., na dniu 13 marca 1885 w Skolem urodzony, w Różance wyżnej zamieszkały, został w r. 1914 powołany do austrjackiej służby wojskowej, a wedle zeznań jego żony Hafy Nyczaj i poświadczenia urzędu gminnego w Różance wyżnej brak o nim od czasu powołania jakichkolwiek wiadomości, prócz tego, że w roku 1914 zawiadomił żonę kartką o odjeździe na front wojenny. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że Karol Nyczaj poniósł śmierć, przeto zarządza się na wniosek jego żony Hafy Nyczaj postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego, jako też celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązany. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. dr. Moldauera w Stryju. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo adw. dr. Moldauera w Stryju, aż do dnia 1 lutego 1921 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, 24 czerwca 1920. (326)

T. 889/20 (4). Jan Rewiński syn Michała, urodzony w Kuńkowcach d. 13 lipca 1881, żołnierz 10 p. p. Wedle załączonej kartki korespondencyjnej doręczonej przez biuro wywiadowcze w Wiedniu, tenże zmarł w Gulicynie 15 kwietnia 1915 i tam został pochowany. Gdy zatem można przyjąć, że zachodzą warunki ustawowego stwierdzenia śmierci, zarządza się na wniosek Marji Rewińskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznania małżeństwa tegoż zawartego z Marją z Bereżków Rewińską d. 10 czerwca 1906 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Palchowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Jana Rewińskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie rocznego terminu od ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Przemyśl, 10 grudnia 1920. (252)

T. 97/19 (11). Edykt z d. 22 września 1919 r. T. 97/19 (6) ogłoszony w „Gazecie Lwowskiej“ w Nr. 73 z r. 1920 względem uznania Andrzeja Kasprzyka z Orzechowiec za zmarłego, uzupełnia się tak, że Andrzej Kasprzyk do 6 miesięcy od ogłoszenia ma dać wiadomość o sobie sądowi lub kuratorowi dr. Palchowi w Przemyślu.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 21 września 1920. (531)

T. 570/20 Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Dr Jan Demiańczuk, profesor gimnazjalny, urodzony 24 listopada 1880, zamieszkały w Stanisławowie, wywieziony został 17 lutego 1915 przez ówczesne władze rosyjskie w głąb Rosji i przebywał w Omsku, skąd dał o sobie ostatnią wiadomość listem pisanym do swej żony Eugenji w styczniu 1919 roku. Wedle zeznań świadka dr. Aleksandra Janusa w lutym lub marcu 1920 r. oznajmił mu ówczesny delegat duńskiego poselstwa dla spraw austr. jeńców Harald Maage w Tomsku, że otrzymał urzędową wiadomość od delegacji duńskiej, nie pamięta czy z Omska czy z Czelabińska, że dr. Jan Demiańczuk zachorował na tyfus i zmarł w Czelabińsku podczas podróży do kraju styczniu 1920. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci, przeto wdraża się na prośbę Eugenji Demiańczukowej postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi dr. Baczyńskiemu w Stanisławowie wiadomości o zaginionym. Dr. Jana Demiańczuka wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 31 grudnia 1921 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 28 grudnia 1920. (12005)

T. 437/20. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Karol syn Dmytra, urodzony 3 listopada 1880, zamieszkały w Podłużu Sp. Stanisławów, powołany ogólną mobilizacją w r. 1914 do wojska austr. i od tego czasu nie ma o nim żadnych wieści. Świadek Michał Doliszny zeznał, że opowiadał mu niejaki Dames, że Michał Karol w r. 1914 zachorował, odszedł do szpitala i zmarł a śmierć tegoż była ogłoszoną w rozkazie dziennym oddziału. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci tegoż, przeto wdraża się na prośbę Anny Korol postępowanie celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi dr. Karolowi Szypułło, adwokatowi w Stanisławowie, wiadomości o powyż wymienionym. Michała Karola wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10 lipca 1921 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 2 listopada 1920. (12006)

T. 114/20 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jurka i Marji Wołkunowiczów z Koziowej. Jurko Wołkunowicz syn Oleksy i Heleny, na dniu 22 kwietnia 1869 w Koziowej urodzony i Marja z Meleniów Wołkunowicz, córka Matija i Marji, na dniu 13 marca 1874 w Koziowej urodzona, wyjechali w maju 1915 wraz z rosyjskiemi wojskami do Rosji, gdzie przebywali w miejscowości Uralskije w Astrachańskiej gubernji. Wedle zeznań świadka Petra Wołkunowicza zachorowali wyż wymienieni przy końcu 1915 roku i dnia 3 grudnia 1915 r. zmarła Marja Wołkunowicz zaś w dniu 8 lutego 1916 Jurko Wołkunowicz, poczem przez miejscowego pastersa w Uralskiem pochowani zostali. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Jurko i Marja Wołkunowicz ponieśli śmierć, przeto na prośbę córki tychże Nastuni z Wołkunowiczów Bandurowicz wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd aż do dnia 15 lipca 1921 r. o zaginionym Jurku i Marji Wołkunowiczach. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stryj, 15 grudnia 1920. (328)

T. 141/20 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Nyko a Daszkowski syn Danyły i Katarzyny, rel. gr. kat., urodzony dnia 22 listopada 1879 w Dobrowlanach, został 1 sierpnia 1914 powołany do austr. służby wojskowej i w ślad zawiadomienia Czerwonego Krzyża był on w liście strat z 31 marca 1915 r. Nr. 153 wykazany jako ranny, a wedle zeznań świadków Andrusia Stasiowa i Iwana Tarnowskiego został on prawdopodobnie w listopadzie 1914 na terytorjum Królestwa pod Lublinem ciężko raniony w piersi i od tego czasu zaginął o nim słuch. Gdy zatem przyjąć należy, że za-

chodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 i ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę jego żony Anny Daszkowskiej postępowanie, celem uznania Nykoły Daszkowskiego za zmarłego, a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. dr Singera w Stryju. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub obrońcy węzła małżeńskiego p. dr. Singerowi w Stryju, wiadomości o powyż wymienionym. Nykołę Daszkowskiego wzywa się, aby się jawił przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy orzeknie ostatecznie na ponowny wniosek po dniu 1 czerwca 1921 r. o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Stryj, 10 czerwca 1920 (11024)

T. 742/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Maksym Żukowski syn Antoniego i Marji, urodzony w Dźwinogrodzie dnia 24 sierpnia 1886, rolnik, zamieszkały przed wojną w Dźwinogrodzie, brał udział w wojnie światowej w 55 p. p. austr., zaginął dnia 1 października 1916 w miejscowości Oberocea. Od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ust cyw., względnie ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128. Wobec tego na wniosek Katarzyny Żukowskiej wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a małżeństwa zawartego w dniu 3 listopada 1909 między wymienionym i Katarzyną Żukowską za rozwiązane. Ogłasza się zatem wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, lub p. adw. dr. Kornelowi Thumenowi we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem, oraz obrońcą węzła małżeńskiego. Maksyma Żukowskiego zaś o ile żyje, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 maja 1921 sąd na ponowny wniosek wyda końcowe orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 17 września 1920 (10949)

T. IV. 108/19 (7). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Gnyr z Małcu, powołany z chwilą wojny do służby wojskowej przy 32 p. austr. posp. ruszenia wysłany został następnie na front rosyjski, gdzie biorąc udział w walkach dostał się — jak doniósł w liście pisanym do rodziny — do niewoli rosyjskiej. Według kartki korespondencyi wysłanej do żony Anny Gnyrowej przez feldfebla Leszczyńskiego. Jan Gnyr miał umrzeć w niewoli rosyjskiej w kwietniu 1916. Ostatnią wiadomość o życiu jego otrzymała żona Anna Gnyrowa w maju 1916 r. kartkę korespondencyjną z dnia 19 marca. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z § 24 L. 1 i § 1 ustawy z dnia 21 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Anny z Romanowskich Gnyrowej postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Bronisławowi Gałeckiemu w Tarnowie, którego ustanawia się równocześnie obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Jana Gnyra wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1921 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 12 lutego 1920. (579 1—3)

T. VI. 298/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Jankowski syn Kajetana i Marjanny, cieśla z Korabnik pow. Podgórze, urodzony tamże w roku 1876, przydzielony w r. 1915 do 13 pp., według zeznań Jana Romka z Chorowic został ciężko ranny w r. 1917 w okopach zajętych następnie przez nieprzyjaciela, a od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Marjanny Jankowskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się zwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Józefa Jankowskiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 1 sierpnia 1921 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny Oddz. VI.

Kraków, 12 listopada 1920 (486)

T. 262/2 (2). Grzegorz Kusznir syn Jana rolnik; gr. kat. ur. 22 stycznia 1887 w Wołkowie tamże zamieszkały, ożeniony 11 lutego 1912 z Ksenią Kopocińską, służył w ostatniej wojnie austrjackiej od pierwszej mobilizacji 1914 w wojsku austr. i zdaje się dostał się pod Przemyślem w r. 1914 lub 1915 do niewoli rosyjskiej a przez cały czas do teraz niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie także on sam, winien donieść sądowi do dnia 30 kwietnia 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Brzeżany, 26 lipca 1920. (11538)

T. 204/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andryj Semczyk Dmytra ur. 2 grudnia 1881 w Korszowie pow. Kołomyja, ożeniony 21 czerwca 1910 z Eudokią z Semczuków, odszedł w sierpniu 1914 na wojnę z 12 kompanją 36 pułku strzelców, pisał żonie jadąc pod Halicz w sierpniu 1914 na front dał o sobie ostatni raz wiadomość poczem wszelki słuch o nim zaginął. Gdy zatem można przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli § 24 L. 2 u. c. i § 1 ustawy z 21 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się na wniosek Eudokji Semczuk postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub kuratorowi p. Łysiakowi adwokatowi w Kołomyji. Andryja Semczuka Dmytra wzywa się, aby jawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu, sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 17 czerwca 1920. (465)

T. 266/20/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Majewski z Buska gospodarz urodzony w r. 1885 został powołany w lipcu 1914 do czynnej służby wojskowej i od tego czasu nie dał o sobie znaku życia i wszelki ślad po nim zaginął, co potwierdza również i poświadczenie Urzędu gminnego w Busku. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 u. c. i § 1 i 2 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. pp. przeto na prośbę jego żony Franciszki Majewskiej wdraża się postępowanie celem uznania Józefa Majewskiego za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi p. dr. Eidelbergerowi adwokatowi w Złoczowie, wiadomości o powyż wymienionym. Gdyby Józef Majewski mimo to żył, wzywa się go, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, d 15 czerwca 1920. (381)

T. 357/20/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Teodor Semeniuk syn Wasyla gospodarza w Baryłowie wszelki słuch o nim zaginął. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2. u. c. i z § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1920 Dz. pp. przeto na prośbę Katarzyny Semeniuk ur. Didyk wdraża się postępowanie celem uznania Teodora Semeniuka za zmarłego zaginionego a małżeństwa jego z nią zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi p. dr. Werflowi adwokatowi w Złoczowie, którego się zarazem ustanawia obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Gdyby Teodor Semeniuk mimo to żył wzywa się go, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 24 listopada 1920. (271)

T. 404/20 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Krąpca. Jan Krąpiec syn Szczepana powołany w r. 1914 do służby wojskowej brał udział w bitwie pod Stanisławowem w maju 1917, w której trafiony odłamkiem granatu otrzymał ranę w głowę i w drodze do szpitala zmarł co stwierdził naoczny zaprzysiężony świadek Mikołaj Tromulak. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Krąpiec poniósł śmierć przeto na prośbę jego żony Agnieszki Krąpiec wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora p. dr. Mittelmanna adwokata w Złoczowie aż do dnia 1 kwietnia 1921 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 2 grudnia 1920. (682)

T. 351/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Karpij syn Dymitra z Bachówki ad Konty pow. Złoczów powołany z wybuchem wojny do służby wojskowej dostał się do niewoli rosyjskiej skąd pisał raz jeden w lutym 1915 i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 u. c. i § 1 i 2 ustawy z d. 31 marca 1918 Nr. 128, Dz. p. p. przeto na prośbę żony jego Anny Bałej zam. Karpij wdraża się postępowanie, celem uznania Jana Karpija za zmarłego zaginionego, a małżeństwa jego z nią zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Hirschhornowi, adwokatowi w Złoczowie, którego się zarazem ustanawia obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Gdyby Jan Karpij mimoj to żył, wzywa się go, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 lipca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 1 grudnia 1920. (220)

T. 477/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Balas włościanin w Harbuzowie pow. Zborów odszedł dnia 1 sierpnia 1914 r. na wojnę, i od tego czasu jak stwierdza poświadczenie Urzędu gminnego w Harbuzowie wszelki ślad po nim zaginął. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1918 r. Nr. 128 Dz. p. p., przeto na prośbę jego żony Tekli Balas ur. Duniec wdraża się postępowanie, celem uznania Wasyla Balasa za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Maiblumowi adwokatowi w Złoczowie, którego się zarazem ustanawia obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Wasyla Balasa wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 lipca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 11 grudnia 1920 (219)

T. 402/20/3. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Paweł Maznyk rolnik w Cecowej pow. Zborów zabity został w sierpniu 1914 na pastwisku gminnem w Cecowej w czasie bitwy między wojskiem austrjackiem a rosyjskiem co stwierdzili zaprzysiężeni naoczni świadkowie Semko Hawryszków i Hnat Mewid. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Paweł Maznyk poniósł śmierć, przeto na prośbę Maksyma Kuczery wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora p. dr. Grosskopfa adw. w Złoczowie, aż do dnia 1 kwietnia 1921 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 2 grudnia 1920. (270)

T. 464/20/3. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Michała Podoluka! Michał Podulak służył przy wojsku ukraińskiem i był pow. komendantem w randze kapitana. W jesieni 1919 r. zachorował Michał Podoluk na tyfus w miejscowości „Zielona Korolówka“ gub. Kamieniec Podolski i tam po kilku dniach zmarł co twierdził przesłuchany pod przysięgą naoczny świadek Michał Szewczuk. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Michał Podoluk poniósł śmierć przeto na prośbę jego brata Pawła Podoluka wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora p. dr. Wania adw. w Złoczowie aż do dnia 1 marca 1921 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, d. 20 listopada 1920. (11760)

T. IV. 124/20 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Franciszka Wójcika. Zaprzysiężonem zeznaniem Marji z Mrówców Wójcikowej, Władysława Pocisa i świadectwem zwierzchności gminnej Nawsie kołaczyckie z dnia 2 grudnia 1920 należy przyjąć za udowodnione, że Franciszek Wójcik syn Józefa i Zofji Hanych urodzony dnia 19 lipca 1886 w Kołaczycach w sierpniu 1914 powołany do wojska brał udział w bitwie pod Modlinem z końcem listopada 1915 i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Franciszek Wójcik poniósł śmierć, przeto na prośbę Marji z Mrówców Wójcik wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd lub kuratora p. dr. Gabryszewskiego, adwokata w Jaśle, którego równocześnie ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego między Franciszkiem Wójcikiem a Marją z Mrowców Wójcikowej zawartego, aż do dnia 15 maja 1921. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci i uznaniu małżeństwa między Franciszkiem Wójcikiem a Marją z Mrowców Wójcikową w dniu 27 października 1909 w kościele parafialnym w Kołaczycach zawartego, za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 15 stycznia 1921. (605 3—3)

Komunikat.

Z powodu przydzielenia wyłącznie zboża rumuńskiego przez czynniki rządowe aprowizacyjne, miejski Zakład aprowizacyjny jest zmuszony podnieść z dniem 26 stycznia b. r. cenę chleba na 26 marek za bochenek,

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Pamiętajcie o Plebiscycie na Górnym Śląsku!

Z Drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową opłacono gotówką!